

UNIWERSYTET GDAŃSKI
INSTYTUT HISTORII
ul. G. W. 11
ulica Władysława 80

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

DO NAUKI HISTORJI W SZKOLE ŚREDNIEJ

ZESZYT 42.

385 363

CZASY SASKIE W POLSCE

W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELL.

TRZEŚĆ NR 42:

I. Wielka wojna Północna.

1. August II. narzuca Polsce przy-
mierze z Moskwą 1703 r.
2. Opór malkontentów
3. Dwie sprzeczne polityki zagranic-
zne
4. Gwałty wojsk sojusznicych
5. Upadek ducha publicznego
6. Hulanka wśród nieszczęść krajo-
wych

II. Między Majestatem i Wolnością.

7. Projekt Fleminga 1714 r., jak tron
polski dziedzicznym uczynić
8. Niezrozumienie antyrosyjskiej po-
lityki Augusta II.
9. Jak Rosja podkopywała w Polsce
rząd Augusta II.
10. Intrygi pruskie podczas sejmu
1719—20 r.
11. August knuje rozbiór Polski

III. Czasy Augusta III.

12. Przebudzenie zmysłu niepodległo-
ści (Akt Konfederacji dzikowskiej)

13. Zwrot ku reformie (Leszczyński-
ego Głos wolny)
14. Przegrana walka o reformę skar-
bowo-wojskową (z Diarjusza sej-
mu 1744 r.)
15. Francja przeciw reformom w Pol-
sce

IV. Obyczaje i kultura epoki saskiej.

16. Rwanie sejmików i sejmów
17. Szlachta wobec możnowładztwa.
Protekcja w trybunale
18. Ograniczenie praw różnowierców
(konstytucje 1717 r. i 1733 r.)
19. Wybryki wojskowych w Radomiu
20. O zapustach i kuligach
21. Nierząd w szkole i jego przyczyny
22. Przesąd w nauce (z Nowych Aten
ks. Benedykta Chmielowskiego)
23. Zepsute krasomówstwo (z Mowy
jezuity Kierśnickiego)
24. Rozpaczliwy stan Rzplitej pod ko-
niec okresu (z Konarskiego O sku-
tecznym rad sposobie)

KRAKÓW — 1923.

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.



„Kto doprowadza ucznia do tego, aby samodzielnie wybrał sobie wiadomości historyczne przez studjum opisów społecznych i innych materiałów źródłowych a choćby tylko przez lekturę dzisiejszych dzieł historycznych, ten już kształtuje naukę historii w myśl zasady pracy produktywnej“ — powiada w swem *Pojęciu szkoły pracy* najwybitniejszy jej teoretyk w Europie Jerzy Kerschensteiner (5 wyd. z r. 1922, str. 67).

Już od końca XIX wieku utrwaliło się w literaturze pedagogicznej Zachodu przekonanie, że wyłączone panowanie metody akromatycznej odbiera szkolnej nauce historii przeważną część jej prawdziwie kształcącej wartości. Dzisiejsza nauka historii, obarczająca przedewszystkiem pamięć młodzieży, nie może rozwijać w niej krytycyzmu w tej mierze, jakby to zdołała uczynić przez częściowe przynajmniej oparcie się na bezpośredniej znajomości najważniejszych choćby źródeł. Toteż w różnych narodach podjęto próby zużytkowania wybranych źródeł historycznych do nauki historii. Próby te znalazły gorące poparcie w społecznej teorii pedagogicznej, pragnącej szkołę dzisiejszą przekształcić na „szkołę pracy“, w którejby uczeń wyszedł z roli litylko receptywnej a własnym wysiłkiem umysłowym mógł dochodzić do pojęcia prawd naukowych. W zakresie nauki historii stawia szkoła pracy bezwzględny postulat oparcia jej na źródłach.

Pragnąc zadość uczynić tak ogólnopedagogicznym wymaganiom, jak i potrzebom samej nauki historii, Ministerstwo W. R. i Ośw. Publ. w swych programach zaleca nauczycielstwu polskiemu zaznajamianie młodzieży z źródłami historycznymi. Ale wprowadzenie nowego kierunku do nauki historii w szkole napotyka u nas niezwykle dotkliwie przeszkody w braku odpowiednich wydawnictw pomocniczych. Kiedy narody zasobniejsze posiadają całe biblioteki źródeł historycznych do użytku szkoły przeznaczonych, u nas niedostępne są wydania najbardziej podstawowych tekstów, które mogłyby w całości być przez młodzież czytane. Uwzględniając wzorowe publikacje zagraniczne tego rodzaju, podjęła Krakowska Spółka Wydawnicza wydawnictwo

TEKSTÓW ŹRÓDŁOWYCH DO NAUKI HISTORJI W SZKOLE ŚREDNIEJ

W 60 zeszytach jednakich rozmiarów (po 32 strony druku) i jednakowej, możliwie najniższej ceny przyniosą *Teksty źródłowe* wybór materiału źródłowego, któryby towarzyszyć mógł nauce od samych początków, od starożytnego Egiptu, aż do historii naszych dni. Opracowanie *Tekstów źródłowych* powierzone zostało najznakomitszym uczonym polskim, dającym gwarancję znajomości materiałów źródłowych z pierwszej ręki, nie z cudzych streszczeń i kompilacji. Mimo wielkich trudności — autorowie niektórych zeszytów musieli dla opracowania ich wyjeżdżać do bibliotek zagranicznych — wydawnictwo dało się całkowicie zorganizować dzięki pełnemu zrozumieniu potrzeby tego rodzaju pracy przez uczone polskie i obecnie dobiega końca. W ciągu najbliższych miesięcy 60 zeszytów *Tekstów źródłowych* znajdzie się w rękach nauczycieli i młodzieży, przynosząc obfity materiał na 120 arkuszach druku bardzo zwartego.

Wydawcy zdają sobie sprawę z tego, że *Teksty źródłowe* nie zastąpią z jednej strony podręcznika szkolnego, a z drugiej — ustnego wykładu nauczyciela nie uczynią całkowicie zbędnym; wszak przy największych rozmiarach wydawnictwa nie jest możliwy taki dobór tekstów źródłowych, któryby potrafił zamknąć w sobie całą sumę potrzebnych wiadomości historycznych — zawsze muszą być one nietylko objaśniane, ale wiązane i uzupełniane przez nauczyciela. Jednakże wydaje się rzeczą prawdopodobną, iż *Teksty źródłowe* w obecnych rozmiarach i doborze okażą się pierwszorzędnym ułatwieniem pracy nauczyciela a zarazem umożliwią samodzielny wysiłek uczniowi przez zetknięcie go bezpośrednio z źródłem żywym, ciekawym i autentycznym.

Zarazem liczą się wydawcy i z tą ewentualnością, że większość nauczycieli nie będzie mogła całości *Tekstów źródłowych* wyzyskać przy swoim wykla-

CZASY SASKIE W POLSCE

W ŚWIEŁLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ
WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI
PROF. UNIwersYTETU JAGIELL.

I.

WIELKA WOJNA PÓŁNOCNA.

August II na radzie Senatu w Jaworowie narzuca Polsce przymierze z Moskwą (1703).

(*J. Chr. Zaluski, Epistolae historico-familiares, III, 592—4*).

Na tem pierwszym posiedzeniu sposobem opacznym i niebwywałym ozdano panom konsyljarzom punkta, gdy według dawnej praktyki nazęło je posłać do mieszkań senatorów przed rozpoczęciem Rady. Zrono tak, sądę, z obawy przed zajściem, które jednak nastąpiło... nazwą Wielkiej Rady... łączyli wszyscy nadzieję, że będą tam rozatrywane wielkie, najwialniejsze sprawy, a zwłaszcza związek z Moskalem i inszymi monarchami. Aliści o tem nic. Te wielkie sprawy zaatwiała malutka rada w Ujazdowie, w pięć osób złożona na prędee (*stante ede*), bez rozesłania punktów: tam zawarte ligi, wyprawione poselstwa, wyznaczone w nadmiernej ilości pieniądze na koszta poselstw — ednem słowem żniwo skończone. Walną zaś Radę zwołano tylko na okłosie. W pierwszym punkcie przytoczono nazwę Walnej Rady, aby rezwać podskarbiego koronnego do wyliczenia sumy 50.000 talarów osłowi wyslanemu do Moskala, tyluż posłowi do Brandenburczyka, 10.000 — do Duńczyka. Zauważyli to nasi panowie, i najpierw jęli się ziwować takim sztukom, potem żoładkować, że tak szpetnie z nich adrwiono... Potem oświadczyli, że nie mogą pozwolić na rozpoczęcie ej Rady; póki nie będzie jej znów oddana główna materja do rozparzenia: czy należy wejść w ligi, czy też nie? Zdumiony tą męską reolucją podkanclerzy koronny (*Jan Szembek*), który trzymał laskę marzalkowską... prosi, aby panowie senatorowie, jak zwykle, przystąpili o kolejnego wotowania; na to odpowiedzieli, a właściwie okrzyknęli szyscy w jeden głos, żądając ponownego rozpatrzenia przedmiotu obrad, i protestując, że inaczej zgromadzenie o niczem radzić aktywnie ie może, i wszelkie głosy będą tylko pasywne. Jakoż na pasywnych losach, bez pytania o pozwolenie marszałka, i bez apelu do majestatu (jak to bywa w głosach aktywnych) upływa tydzień i wciąż się tę samą dgrzewa kapustę: by wrócić do przedmiotu obrad, w ten sposób, że podkanclerzy prawie sam jeden spierał się ze wszystkimi. Wreszcie panowie nasi, naradziwszy się w domu, w sekrecie przed dworem, piszą podpisują niemal wszyscy list do pana wojewody chełmińskiego (*Tomasza Działyńskiego*) posła wyznaczonego do Moskala... przekładając temuż wojewodzie, jako w niewłaściwy sposób, wbrew ustawom poselstwo jego zostało wyznaczone, oraz prosząc i zaklinając, by narazie trzymał w zawieszeniu swój poselski charakter i przybył do nich na wspólną naradę, co do tego, czy owa liga i poselstwo leżą w interesie szplitej; jeżeli narada uzna, że tak jest, to oni przeszkadzać nie będą.

Ale ta rezolucja naszych panów bardziej była mocna, niż pomyślna. I wojewoda chełmiński odpisał w niegodny sposób, i król, wiedząc o jeszcze bardziej się rozgniewał. W poniedziałek, kiedy senat i starsi liczenie zeszli się do zamku na dalsze obrady, stali tam do drugiej godziny po południu; wreszcie wychodzi król z sygnalizacją i z oburzeniem tak mówi po francusku: »Cóż to, Mości Panowie? Czy to odbywa się rada — tu u mnie czy u was? Jeżeli u was, to idźcie do siebie i radźcie sobie sami!« Odwrócił się tyłem i odszedł do sygnalizacji ze złością zamykając za sobą drzwi... Nasi skonsternowani, jakby grmem Jowiszowym rażeni, zamilkli...

A gdy już drugi upływał tydzień przy obustronnym zatwardziałością uporze, zeszło się wielu u kasztelana krakowskiego... i z pomocą wszystkich skłaniały się do załimitowania tej Rady na inną dogodną chwilę, układano jednak różne klauzule i zastrzeżenia co do granicy. Stamtąd idą wszyscy prosto na zamek w samo południe; wstępują się w przedsionku królewskim, a król nie przychodził, wreszcie znów poszli na miejsce obrad, i zaprosili na posiedzenie króla. Ów przyjął zasiadł i podając podkanclerzemu kartkę papieru z nakreślonymi słowami ołówkiem, szepnął coś, jakby go wtedy właśnie informował co ma wygłosić w jego imieniu, choć wszystko było z góry ugotowane. Załedwo podkanclerzy, stojąc przy królu, otworzył już deputowani przerywają mu jeden przez drugiego, zamawiając siebie głosy na wypadek limitu Rady. Podkanclerzy jednak ciągnął dalej i oznajmił imieniem króla, że przez wzgląd na tych, co spodziewają się i obiecują sobie pokój ze Szwedem, wojewoda chełmiński zatrzyma się we Lwowie do nadchodzących świąt Bożego Narodzenia; jeżeli do czasu nic pewnego nie dowiemy się o pożądanym pokoju, wolno wojewodzie jechać dalej do Moskwy. Radę się limituje (bez oznaczenia terminu wznowienia), ale jeżeli okoliczności tego zażądają, kładzie się zwykłym sposobem spytać o radę przytomnych senatorów i przedstawicieli z lubelskiego sejmiku. Rzekłszy to, król zaraz wstaje i wychodzi, skąd przyszedł. Ledwo atoli się ruszył, ozwały się dziwne głosy podobne do lamentu, zwłaszcza Jeruzalskiego, chorążego białego i Skrzyńskiego, podkomorzego łęczyckiego: »Co to jest? Czy to już do limitum absolutum? Czy to nie na sposób francuski lub angielski? I gdzie to już nasze głosy? Już po nas!« Słyszając to, król zatrzymał się na środku izby i obracając srogie oblicze w tę stronę, skąd odezwały się głosy, z pałającym wzrokiem, podniesionym głosem powiada: »Chcecie? Co tam krzyczycie? Czy to wasza rzecz limitować rady?« Wzruszywszy się parokrotnie prawicą w piersi, powtórzył: »to moja rzecz, a nie to należy, nie do was!«

(Wkrótce nastąpił rozjazd; ponieważ Karol XII pokoju nie zawarł, doszło do zawarcia przymierza polsko-rosyjskiego).

2. Druk malkontentów.

Manifest prymasa Michała Radziejowskiego
z połowy lutego 1704 r.

(Druk społeczny).

Pytać się, kto pokój zabrał z Polski? czyż to nie jest w oczach całego świata? Kto wzruszył wojnę szwedzką? Któż falso illudit (fałszywie

zadrwił z) Rzeczypospolitej, jeżeli nie Król IMOśc August, wyprowadziwszy ludzi swoich do Litwy, a stamtąd do Inflant szwedzkich, pod pretekstem wystawienia portu na Połudzie? Czemuż go nie budował, nie zaczepiając Szwedów?... Król Jmć, napiwszy wprzód sobie głowę *prospero armorum suorum successu* (szczęśliwym powodzeniem swego oręża) i podbiwszy pod pretekstem *recuperandorum avulsorum* (odzyskania oderwanych krajów) dziedzicznymi siłami swemi Inflanty, jako one *jure gladii* (prawem miecza) na się trzymać *intendebat* (zamierzał), tak nas i Rzeczypospolitą *ex utroque latere* (z obu stron) ścisnąwszy od Inflant i od Saksonji, przywieść chciał *vi etiam invitos ad parendum* (gwałtem do posłuszeństwa wbrew ich woli), ale gdy się to nie nadało, chciał króla Jmci szwedzkiego do partykularnego z sobą *inducere* (wprowadzić) traktatu, obiecując mu *avellenda et decerpenda de provinciis* (to co ma być oderwane i odłączone od) Korony Polskiej...

Konfederacje przy królu jeżeli były,... wymuszone, cóż pomogły? Zawsze *eadem mansit calamitas* (to samo zostawało nieszczęście), bo którzy *profundius* (głębiej) przenikać mogli, na jaki cel robiono, albo od nich stronili się, albo godziny szczęśliwszej czekali. Pospolite ruszenie pod Sędomierzem *quo successu* (jakiem powodzeniem) się skończyło, jedne województwa i ziemie zdążyć nie mogły, przed drugimi czekać nie chciano, wielkopolskich województw partje z nieukontentowaniem się rejterowały i już się tam zaraz zaczynały *igniculi* (ogniki) domowej wojny...

Nie my tedy wzruszamy elekcją na wolnych piersiach ufundowaną, ale sam król August, przycisnąwszy tak, że tenąć już ledwo nieszczęśliwa narodu tego wolność mogła. Rzuciliśmy się do ostatniej desperacji, na cóż do niej przywodzono? Któż kazał potęgę szwedzką, sobie fatalną, a nam ciężką irytować... pewnie nie my, i co nam *imputatur* (jest przypisywane), żebyśmy króla Jmci szwedzkiego za włosy tu prawie wciągnęli, *retorquetur* (odwraca się) snadno, że Sasi owszem szwedzką rękę w głowach swoich dobrze uwikłaną wciągnąć musieli... Kiedy zaś ani z osoby króla Jmci poprawy doczekać się nie mogliśmy, ani obrony, jakże ta Rzeczypospolita nie miała szukać sposobów wywiązywania się *ex solennibus juris jurandi vinculis* (z pod uroczystych węzłów przysięgi), które nas jak niewolników trzymały...

Polak, co kocha wolność a po łacinie umie, nie może, tylko *irasci huic infami vocabulo, rebellis* (gniewać na bezecne słowo: buntownik), kiedy je na niego kładą. *Rebellis* (buntownik) jest, który od kogo zawojowany, chce się wybić z niewoli... A kiedyż nas król August zawojował i podbił siebie? Pisać dekreta na prymasa, który jest pierwszym stróżem swobód ojczystych, i kondemnować¹ go; izaliż to nie jest brać za gardło wolności? bo kto się o nią ujmować będzie, jeżeli ta tylko upadnie władza? pominąwszy kardynalską purpurę, na której konwinkowanie² siedmdziesiąt świadków *optimae fidei* (najlepszej wiary), nie partyzantów potrzeba. Wracam się do powagi arcybiskupiej: której że prawo *dato* *moc monendi reges* (upominania królów), tym samym *et judicandi* (i sądzenia)... Jako mam *potestatem saecularem* (władzę świecką) upominania i sądzenia Króla Jmci, tak niemniej *et ecclesiasticam, strin-*

¹ Potępiać zaocznie.

² Sądowe przekonanie.

gendi gladium (władzę kościelną wydobywania miecza) przeciwko takiemu królowi, któremu tego tylko niedostaje, aby... drugim mógł zostać Bolesławem.

3. Dwie sprzeczne polityki zagraniczne.

a) Traktat narewski polsko-rosyjski 30 sierpnia 1704 r.
(*Volumina Legum*, VI, 165—7).

1. Kolligacja *defensiva et offensiva* (obronna i zaczepna), która począć się ma z potwierdzeniem obudwu monarchów, a trwać aż do skończenia tej wojny z Koroną Szwedzką, podług tego niżej opisanego egzemplarza: aby przeciwko królowi szwedzkiemu, jako spólnemu obudwu państw nieprzyjacielowi wojować, i przeciwko wojskom jego jako nieprzyjacielskim za Bożą pomocą czynić operacje, i nad fortecami mieć przemyśl, i na niego jak lądem, tak morzem... następować...

3. Traktatu partykularnego żadnego jeden bez drugiego czynić nie będzie; i owszem w żadne partykularne korespondencje, lub listownie, lub ustnie wdawać się, i żadnych propozycji słuchać nie powinien...

5. Jako Jego Carskie Wielicestwo po te czasy swoje zwycięskie oręża... przy mocy Najwyższego prowadził, tak napotym prowadzić będzie takim sposobem, że te wszystkie fortece, miasta i zamki, które w całym Księstwie Inflanckim i przynależących do niego ziemiach, cokolwiek do Rzeczypospolitej należało, i za pomocą Bożą od Jego Carskiego Włstwa wziętych być może, J. Król. Włstwu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej bez nadgrody z ochotą odda i ustąpi.

8. A jeżeli J. Kr. Włstwa i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oręż tak szczęśliwe będą, że nieprzyjaciel z Polski wygnany będzie, tedy oblige się J. Król. Mość i cała Rzeczpospolita, aż do zawarcia spólnego z nieprzyjacielem pokoju wszystkimi siłami w państwach szwedzkich wojować i fortec dobywać...

b) Traktat warszawski między Leszczyńskim i Karolem XII z d. 18 listopada 1705 r.

(*Druk w Eclipsis Poloniae St. Szczuki, przekł. polski Kluczyckiego p. 1. Zaćmienie Polski. str. 27—29*).

Art. VI, § 1. A ponieważ car moskiewski nietylko pożar wojny obecnej podszeptami i zabiegami swojemi wzniecił, lecz także do prowadzenia tejże wojny królowi Augustowi tak orężem i wojskami, jako też pieniędzmi dopomógł i dotąd dopomaga,... Kr. J. Mość i Rzeczpospolita Polska z Królem J. Mością Szwedzkim siły swe wojenne przeciw niemu łączą i niemi go tak długo prześladować będą, dopóki za wyrządzone obu stronom krzywdy, szkody i uciemiężenia, jakie na krajach i na poddanych obu królestw wywierał, według ich żądania zadość nie uczyni. Jakoż za jednomyślną zgodą postanowionem zostaje, by żadna ze stron sprzymierzających się w żadne z nim rozejmy, w żaden pokój, w żadne nakoniec układy lub umowy wchodzić ani mogła ani chciała, chyba za poprzedniem wspólnem porozumieniem i po wzajemnem udzieleniu sobie rozważ i narad.

Art. VII. Również J. Królewska Mość Król Szwedzki niniejszem przyrzeka Najjaśniejszemu Królowi i Rzeczypospolitej Polskiej... że

wojsk swoich wprzód nie odwoła, aż za pomocą Bożą Najjaśniejszy Król i Rzeczpospolita w pokoju i bezpieczeństwie ustaleni zostaną.

Art. VIII. Jeżeli, da Bóg, prowincje i warownie jakie, które w poprzedniej wojnie przez cara moskiewskiego od Rzeczypospolitej odebrane zostały, odzyskane zostaną... takowe za zwrotem J. Kr. Mości Królowi Szwedzkiemu wydatków, oddane zostaną Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. IX. Warownie w Królestwie Polskiem i Wielkiem Księstwie Litewskiem, które J. Kr. Mość Król Szwedzki w czasie obecnym zajmuje lub w przyszłości według wyników tej wojny od nieprzyjaciół odebrać mógłby, te niech J. Kr. Mość zatrzyma i tamże, jak długo ta wojna trwać będzie, niech ma i umieszcza załogi swoje.

Art. X. Wolno ma być J. Kr. Mości Królowi Szwedzkiemu w całych Prusiech, ich miastach, miasteczkach i wsiach i po innych Rzeczypospolitej prowincjach, gdziekolwiek mu się zda, żołnierzy i wojsko zaciągać i posiłki urządzać, przez przeciąg tej wojny, i tak długo, jak długo Najjaśniejszemu Królowi Szwedzkiemu dla zamieszek polskich potrzebnem się zda zatrzymywanie wojsk swoich w granicach Rzeczypospolitej...

4. Gwałty walk sojuszniczych.

a) Mord Bazyłjanów w Połocku.

(*Abrys domowej nieszczęśliwości Bazyłjanina O. Oleszewskiego, wyd. Fr. Kluczycki, str. 18*).

Co się gdy tak działo, imieniny zatym carskie nastąpiły podówczas przypadającego św. Piotra, które car przy frekwencji całego wojska swego i tak wielu książąt, panów i bojar swoich dumnych i różnych oficyalistów wojskowych solennie odprawując, na też solennizacją i wielu szlachty i urzędników województwa połockiego wezwał. Nasi zaś zakonnicy w Połocku w zamku przy cerkwi św. Zofji i św. Hleba Borysa mieszkający, acz wiedzieli o zawziętości tego narodu przeciwko zjednoczeniu się naszym z Kościołem rzymskim, iż ta jedność zdawna jest im wielce nienawistna, nietajno i to było, jako błądzenie¹ różne przeciwko błogosławionemu Jozafatowi męczennikowi czyniąc, ku wzgardzie tego świętego obraz onego w Witebsku posiekli i porabali. Głośno i to od dawnego czasu było, jako i nasi panowie dyzuniaci z wrodzonej swojej ku nam nienawiści przez różne faje swe w złą estynę temu narodowi nas podawali i ku złemu pobudzając, żywot i postęпки nasze opacznie przed nimi nicowali, i nabożeństwo i ceremonje cerkiewne przewrotnem tłumaczeniem szpecili i ohydźali... Mimo jednak to wszystko zakonnicy nasi otuchę mając, że car moskiewski nie zbrojną ręką nieprzyjacielską, ale jako kolligat na obronę swobód i wolności naszej wszedł w państwo nasze, i że nie gromić nas przyszedł, ale ochraniać od nieprzyjaciela, i o wiarę nie powinniśmy się nikomu sprawować, chyba Synodowi na to złożonemu: dlatego takie zawziętości prywatne i niebezpieczeństwa nie dawały naszym okazji do ucieczki i umknienia się gdzie na czas z monasterów białoruskich...

Gdy już było u cara po imieninach, nazajutrz, zażywając sobie rekreacji, jechał w niemalej gromadzie do zamku, i podczas wieczerni

¹ Błuznierstwa.

zastawszy zakonników w cerkwi,... pobudzony będąc przez swoich kniaziów i bojarów do wykonania ich zawziętości, tamże ojciec Teofan Kielbyczyński. kaznodzieja od ręki samego cara przy ołtarzu św. Jozafata święty został; ojca Jakóba Krzyszewicza sztychem przebito, i w cerkwi tamże Panu Bogu ducha oddał; bratu Ankudowiczowi w głowę pod dziesiątek ran zadano; a ojcu Konstantemu Zajkowskiemu, wikaremu, nos i uszy oberznawszy, w obozie go obieszono. Ojca zaś Jakóba Kizikowskiego... kazano siepaczom porwać i na męki go dano... Wszystkich tych czterech zamęczonych ojców, aby się nam relikwje onych nie dostały, ciała popalić czyli też potopić kazano. Pozostałych zaś ojców i braci tamże w zamku pod ścisłą wartę dano i jednemu z drugim schodząc się i konwersaczej mieć z sobą zabroniono. Cerkiew zaś krwią sprofanowaną na prochy, kule i różną municją wojenną obrócono... Okropny to był czas i smutny a nieszczęścia pełny zakonowi naszemu; i strach tak był niektórych przeraził na Białej Rusi mieszkających, że klasztory porzuciwszy i onych pustkami odbiegwszy i od widomego uchodząc niebezpieczeństwa, jedni po lasach kryli się drudzy, przebrawszy w świeckie odzienie, za ludzi światowych udawali się.

b) Niedola miasta Mińska.

(Tamże, 43).

Aleć najbarziej między inszemi miasty miasto Mińsk jako pograniczne Księstwu Litewskiemu od tych auxiliarów nieszczęścia swego doznało... Gdy już wszystko wojsko przeszło i nasze chorągwie polskie dywizyj Ogińskiego starosty żmujdzkiego przewaliły się, ostatnie pułki moskiewskie na odwodzie będąc, przyszedłszy dnia 24 Febr. (1708) do Mińska i stanawszy na Trojeckiej górze, niezmiernie przez dwa dni to przedmieście rabowali, odbijając kramy i nachodząc na domy, i zabierając wszystko, cokolwiek w nich znaleźć się mogło. Na ostatek napadłszy w nocy na panien Bazyljanek Trojeckich i cerkiew odbiwszy, aparata cerkiewne i naczynie święte pobrali. Tegoż czasu i klasztor tameczny *funditus* (do gruntu) rabowali;... gdy już wiedzieli, że wszystkie szkatułki, skrzynki i inne depozyta ludzkie i zakonne powytrzesano i powybierano, tedy potym nawet łóżka trzęsiono, zakonnice z habitów zwłóczono, po warkoczach i koltunach pieniędzy szukano, i drugich tak obrano i obnażono, że ledwie przy płaszczyku zostawiono. Wszystko, cokolwiek było w celach naczynia, potłuczono, okna pobito, łóżka jedne powywracano, a drugie połamano, ołtarzyki poodzierano i obrazy święte na ziemi pomiotano. Skaplerze z zakonnic zdzierając szpadami odrzynano i nieznośną zelżywością i kontemptami, których i pisać trudno, udespektowano... A po zrabowaniu Góry Trojeckiej... nazajutrz, to jest dnia 26 *Februarii*, miasto zapalono i kramy co najbojgatsze i oraz one na rabunek dano...

A po odejściu tegoż dnia tych pułków, nazajutrz w dzień poniedziałkowy Wołosza szwedzkiego wojska raniusieńko do miasta przypadła... którzy siedmiu Moskalów w mieście złapawszy a dwóch zabiwszy, zaraz się nazad cofnęli. I gdyśmy otuchę brali dla nadchodzącego naszego wojska, że od dalszych rabunków będziemy zaszczytzeni¹, aliści

¹ Ochronieni.

tego dnia w sam wieczór z furją piekielną Kalmucy na miasto napadli i zaraz do wysieczenia drzwi babińcowych w naszej cerkwi rzucili się. A w tym gdy nas strach opanował, iż musieliśmy odbieżeć nabożeństwa naszego i uchodzić z klasztoru, pogaństwo tymczasem wysiekszy oboje drzwi, a hurmem z końmi wpadłszy, gdy się w cerkwi mało pożywili, wybili drzwi do zakrystej i tam dwa kielichy suto pozłociste uchwyciwszy, inne skrzynki i skrzynie połupali, wszystką zakrystją wyrócili, z oltarzów lichtarze i świecy pozrzucałi i cymborium odenknąwszy wierzch od Najśw. Sakramentu wzięli; cztery apparatus porwali, a od obrazu cudownego Najśw. Panny acz zasłonę oderwali, samego jednak obrazu, snadź zaślepieni będąc, widzieć nie mogli i żadnej mu szkody nie uczynili. Potym do panien naszych rzuciwszy się, wszystkie skrzynki w kurymarzu połupali i porabowali... A po naszym rabunku napadli na kościół Dominikański, napadli na Ojców Jezuitów. Tamże oprócz tego, że kościół zrabowali i co najbogatsze apparatus pozabierali i w kościele i w zakrystji wiele szkód naczynili, nadto pozabierali bogate depozyta...

c) Partyzantka: Adam Śmigiełski.

(Dzieje Polski za Augusta II, Pamiętnik przypisywany E. Otwinowskiemu, str. 101—1).

...Między owymi wszystkimi wojownikami jeden tylko chwalebny był Adam Śmigiełski, starosta gnieźnieński, któremu śmieie przypisać można, że to był prawdziwy Achilles polski. Ten za Jana III, króla polskiego, służył wojną, a po uczynionych traktatach karłowickich z Turkami osiadł był w domu, w starostwie swoim gnieźnieńskim. W roku pańskim 1703, gdy się Szwedzi przenieśli z Malej do Wielkiej Polski, wzbudził był Pan Bóg tego wielkiego męża, który widząc wielkie udrczenie ludzi od Szwedów kontrybucje wyciskających, szlachtę w dworach ich agrawujących¹, Duchem Świętym nieomylnie wzruszony, porwał się z domowymi swymi na Szwedów...

A gdy się wkrótce w nieoszacowane zdobyczy zapomógł, podbiłszy Szwedom wielkie dostatki... począł ludzi coraz więcej zaciągać, których formował na chorągwie; a gdy ich 20 przeszło chorągwi miał, zgłosił się królowi Augustowi z ochotą swoją... Zażywał też wielki kawaler rozlicznych sposobów w wojowaniu swoim z Szwedami, często *cum summo periculo vitae* (z największem narażeniem życia): ufarbowawszy wasy, przebrawszy się po chłopsku, w obozach szwedzkich mioty przedawał, piwo jednym koniem do Szwedów wozil, albo chleb nosił, a przepatrzwszy szwedzkie stanowiska, w nocy z ludźmi swemi odważnie napadał zawsze, i tak wszędy szczęśliwie z wielką klęską nieprzyjaciela wygrywał. Gdy szedł podjazdem a dowiedział się o Szwedach na egzekucjach będących, nigdy nie pytał o kwocie ich, tylko gdzie są i w którym miejscu; a wzięwszy informacja, prosto biegł i wszędy z wielkiem szczęściem znosił ich...

Służył Śmigiełski wiernie królowi Augustowi aż do abdykacji jego, w wielkiem zawsze szczęściu; zdobyczy swoje składał zawsze w Śląsku po różnych miejscach, z których mu wiele poprzepadało. Naostatek,

¹ Uciskających.

gdy król August złożył koronę polską i wyrzekł się tronu polskiego, udał się Śmigieński (jako i wielu innych panów uczynili) do króla Stanisława i pewnie tem nie zgrzeszył; z wielką ochotą akceptował król Stanisław Śmigieńskiego, gdy do niego przyszedł, choć mu był Śmigieński miasta jego Leszno, Rydzynę i insze wielkimi okupami *zdarł*. Lecz od tego czasu zmieniła się fortuna Śmigieńskiemu. O odwadze tego wielkiego Hektora Adama Śmigieńskiego wielka księga napisacby się mogła, jakim męstwem i szczęściem gromił Szwedów, że prawie on tylko sam podczas tej inkursji dawał represalja nieprzyjacielowi.

5. Upadek ducha publicznego.

Według relacji carskiego posła Dołthorukiego
z r. 1702.

(*Sołowjew, Istorija Rossii, księga III, 1283*).

Bóg wie, jak może stać jeszcze Rzplita Polska: nieprzyjacieli i wojna domowa zniszczyli ją do cna, a dla swego dobra nic nie chcą robić oprócz fakcyj. Byle tylko jakoś wstrzymywać ich od łączenia się ze stroną przeciwną, dla nas nie liczę na żadną pomoc od nich wobec takiego zniszczenia kraju przez nieprzyjaciela: niedość, że zrujnował całe państwo, z kościołów w Krakowie powyrzucał relikwje, wszystkie srebrne kandelabry i cymborja pozabierał, groby poburzył, dom królewski na zamku spalił... Jednak, nie bacząc na to, wszyscy senatorowie szukają tylko własnego zysku. Pomimo wsparcia, jakiego zawsze doznają od JCarskiej Mości, przedtem w wojnie tureckiej i teraz, jednak mają to za nic, i nietyle zloszczą się na nieprzyjaciela, ile dawną złość żywią do narodu naszego, choć działać jawnie dla ubóstwa sił i braku zgody nie śmia. Chcieliby sięgnąć na koń, a nie mają strzemion, więc nie mogą się wdrapać. Jak bestje chodzą bez rozumu, nie wiedząc, co się z nimi stanie... Doprawdy, na saskie wojska, jak i na Polaków nie bardzo można liczyć, bo w obu narodach wielki nieład i bieda; nietylko wśród Polaków, ale i w wojskach saskich wielu oficerów przepojonych jest duchem fakcji szwedzkiej, i już nietyle wierni są JKrólewskiej Mości, ile króla szwedzkiego mają za patrona, jakoż żołnierze także stracili serce na wroga...

6. Hulanka wśród nieszczęść krajowych.

(*Z Pamiętników Krzysztofa Zawiszy*).

(Rok 1699). 23 *Septembris* we środę zaćmienie słoneczne było, kalendarze straszyły srogością jego, że ciemność niezwyčajna być miała; ale z łaski Bożej, mało co ciemności znać było; co zaś za skutki tego zaćmienia, *constabit* (wiadomo będzie) potem. Panie Boże, odwróć wszystko złe od nas, wiernych sług Twoich.

Anno 1700 suczka brytanica niewielka, pilna państwa, wozów i domu, śmiała nad mniemanie do niedźwiedzia i każdego zwierza, nawet wołów i koni, w małym ciełe wszystkie przymioty mająca, w drodze pod Łańcutem za Jarosławem zdechła...

Anno 1702 w Polsce i Litwie haniebnie wielkie uciemężenie nietylko dla scysji z domem sapieżyńskim całej Litwy, ale dla wojsk szwedzkich, saskich, moskiewskich, kozackich i t. d. Zdzierano państwo nasze bez miłosierdzia. *Eodem anno* (tego roku) na Wołyniu bunt

kozackie przez Samusia i Paleja *instinctu* (za podniętą) króla Augusta *et subordinatione* (z namowy) domu Lubomirskich...

Anno 1705 inundacja¹ do Polski wojsk rozmaitych, zwłaszcza moskiewskich i kozackich; zdzierstwa niezmiernie, że już zaledwie lud odycha...

Anno 1708 wielkie powietrze od Krakowa do Warszawy przyszło. Ludzi wymarło nie mało, a najwięcej nagle.

Rok 1702. Na kucji u mnie w Duraczowie, na mojej kwaterze, był jp. hetman i siła rycerstwa; ryb miałem dostatek, utraktowałem wszystkich, nawet swoich dworskich, aby pamiętali obozową kucję; wypili mi beczkę wina dobrego. Pierwszy dzień święta odprawiłem u jp. hetmana; na drugi dzień byłem w Cisowie u jp. Paska, człowieka haniebnie poczciwego, który jako mi rad był, niepodobna wypisać. W domu swoim szlachcic to porządny bardzo, wesoly i przystojny; przez trzy dni nie znalazłszy co dzień, co noc, piliśmy i hulali; dam miał siła u siebie *et quidem* (i nawet) pięknych. Darował mi szkatułę kieleckiej roboty, mosiądzem nabijaną, piękną i gotowalniąową tejsze roboty szkatułę wielką, stół marmurowy nakładany, puzdro szlifowane i t. d.

Rok 1711. Do Mińska jechałem 1 *Martii* dla roczków sądenia, alem ich nie sądził, bo przeszkoda od pułków moskiewskich nadchodzących była. Jp. Pocięj, wojewoda witebski, jp. Nowosielski, kasztelan nowogrodzki, przyjechał do Mińska, z którymi przez dni cztery hulalem. Przyjechał i jp. Szermet², feldmarszałek, który łask i przyjaźni siła mi świadczył; tego dnia, którego przyjechał z rana, byliśmy u niego. Po obiedzie nad wieczór był u mnie z wizytą i mnie z sobą do siebie wziął, u którego hulaliśmy do północy; tamże z księciem Repninem poznałem się.

10 *Martii* ubiłem dwóch losi pod Zapolem na obławie z wielką uciechą, bo naprzód zem sam do jednego strzelił i postrzeliłem. druga, zem sam ich razem wpędził w sieci i patrzyłem jako ich kijami chłopci zabijali i siekierami, a jam żywemu kopyta poucinał.

Do Słucka wyjechałem 20 *Martii*, tamem się doczekał cara Jmci. Nazajutrz był na bankiecie u jp. wojewody witebskiego, gdzie przy ohoście faworów i łask wielkie miałem dowody, przeszłych uraz amnestję i obietnicę protekcji dalszych; konfidencję pańską zabrał do mnie *cum stupore* (ku zdumieniu), owszem, *cum invidia multorum* (ku zawiści wielu). Pod Ochnowem jest ostęp, co się Sosnowką nazywa, tamemśmy znaleźli pięć wilków, ale że dziwnie słońca wielka śnieżna, gradowa i deszczowa była, przeszkodziła nam do szczęścia, jednoemśmy tylko uszczwiali; zajęcy przez ten czas szesnaście i liszek dziewięć.

Zima (1712) mi zesła dobrze i zdrowo; miewałem częste łowy na losie, jakokolwiek szczęśliwe, ale na niedźwiedzie przeciwne...

Wyjechałem na trybunał z całym dworem do Mińska, alem jechał całe niedziel trzy, bo połując;... uszczwaliśmy 23 lisów, zajęcy ze sześćdziesiąt. W Mińsku stanąłem w dzień Wszystkich Świętych. Dnia 6 *Novembris* czestowałem trybunał bardzo *honorificentissime* (świadcząc wielkie honory gościom), wielkim kosztem i magnificencją...

(Rok 1714). Zapusty w dobrej kompanji odprawiwszy u jp. hetma-

¹ Powódź, napływ.

² Piotr Szeremietiew.

nowej w Lubczu rezydującej, i tam na powrót męża z sejmiku czekającej.

Stałem w Baksztach, daj Boże szczęśliwie, 19 *Februarii*, i zaraz miałem trzy oblawy niedźwiedzie, jedną w Słobodzie, gdzie w sieciach ubito dwóch piastunów, sama przebiła się obces przez obławę; druga w Korowajowie, gdzie pod samym browarem żydowskim i pod gumnami chłopskimi leżącą niedźwiedzicę psy same dotrzymały i bez strzelania zagryzły; trzecią w Wołmie, ale przed obławą wyszła i nie doleżała samotrzecia... Ubilem potem pod Korowajowem sam swoim strzeleniem dziwnie machinę wielką, *item* za Piotrowiczami psy zagryzły dużą niedźwiedzicę jalową, *item* pod Klinkiem także psy same zagryzły, *item* za Dukorą między Dukorą a Słobodą żurawkowską ubito niedźwiedzia, *item* za miasteczkiem w Żywinie; oprócz tych, syn mój Ignacy na pierwszych śniegach ubił dwóch.

II.

MIĘDZY MAJESTATEM I WOLNOŚCIĄ.

7. Projekt, jak tron polski dziedzicznym uczynić i prawdziwą wolność w tym kraju zaprowadzić, ułożony przez generała Flemminga w r. 1714.
(*Archiwum Tajne Augusta II, wydał E. Raczyński w Obrazie Polaków i Polski*).

Puścić naprzód należy w obieg ulotne pisma, w którychby się gruntownie wytłumaczyło postępowanie króla od początku jego panowania, oraz powody jakie ma, gdy pragnie wojsko saskie w Polsce zatrzymać. Potem niechby król sekretnie upoważnił generałów saskich, aby powstałi przeciwko szlachcie polskiej, jakby z własnego natchnienia i dla własnej obrony, gdy szlachta gdzie tylko może napada na nich i szkody im zryządza. Oświadczyliby generałowie sascy, jak niechętnie do tej się biorą ostateczności, wskazałiby oraz jakie dla Polski położyli zasługi, tyle krwi saskiej przelawszy, a że teraz żebrać muszą tego chleba, który im tak skąpo dają, jako łaski, a który im się przecież tak sprawiedliwie należy.

Wojna regularnego wojska z niekarną szlachtą niewątpliwie wypadłaby na korzyść Sasów i upokorzyłaby szlachtę, okazałaby oraz, jak zgubnemi były rady magnatów, którzy rej w kraju wodzą. W skutku tego szlachta na panów zniechęcona, udałaby się do króla, prosząc go, aby tym wewnętrznym niesnaskom koniec położył, i wojsko saskie od dalszych gwałtów powściągnął. Tym sposobem ustaloby to zamieszanie. Dowodem tego, że się tak rzeczy kierować mogą, jest uspokojenie Litwy w r. 1699, z czego przecież wówczas korzystać nie umiano. Tym sposobem król stałby się pośrednikiem i sędzią między szlachtą a wojskiem saskim i wtenczas wydałby urządzenie jakieby uznał za dogodne dla ustalenia porządnego rządu w Polsce...

Nie wiem, jeżeli taka okazja kiedy się jeszcze zdarzy, gdyby się jednak zdarzyła, potrzeba, by z niej czempredzej korzystać, zwłaszcza póki car zajety jest wojna: bo nikt więcej od niego nie ma w tem interesu, aby żadna odmiana nie zaszła w formie rządu rzeczypospolitej polskiej. Cóżkolwiek bądź należy się tymczasem należycie przygotować, a to w sposób następujący.

1-o. Przywiązać do siebie ludzi, którzy dobrze znają prawa polskie, i dlatego król powinien mieć przy sobie takiego prawnika rejentem kancelarji swojej, a wybrać człowieka, któryby od króla tylko, a od nikogo więcej nie był zawisłym.

2-o. Zastawić najzdatniejszym ludziom w kraju za znaczne sumy wszystkie dochody Królestwa Polskiego, jako to wszystkie starostwa, dobra stolowe, komorę celną w Gdańsku, inne cła, żupy solne i t. d... Tym sposobem król przywiązałby do siebie najzdatniejszych w kraju ludzi, którzyby interesowani byli do tego, aby ustalić rządy kraju w rodzinie króla; coby następnie pociągnęło za sobą tron sukcesyjny w Polsce.

Potrzeba także, aby w partykularnych rozmowach król się oświadczył z niezmienną wolą swoją utrzymania praw i wolności Rzeczypospolitej, i trzeba, aby okazywał do nich największe przywiązanie, głosząc: iż ma sobie za zaszczyt wolnemu panować narodowi. W takim to duchu będzie król mówił z najściślejszymi przyjaciółmi i przyjaciółkami swemi, a tembardziej z ministrami dworów zagranicznych. Nie należy dać się złudzić ich zapewnieniami, jakoby sobie życzyli widzieć króla większą niż dotąd władzą obdarzonego w Polsce. A gdyby koniecznie wypadało kiedyś zwierzyć się któremu z nich w tym względzie, to niech to czyni raczej który z ministrów królewskich, aby monarchy nie skompromitować. Należałoby także zawczasu wypracować plan formy nowego rządu, w którymby dać należało Polakom wiele przywilejów w Saksonji.

Moim zdaniem należy pozwolić sejmiki po województwach, ale na nich postanowić, aby się wszystko większością głosów stanowiło. Radziłbym ustanowić izby administracyjne po województwach, a wojewodowie byłiby prezesami onych; dozwoliłbym także, aby każde województwo podało plan do wewnętrznego w nim zarządu, jakiby sądziło najkorzystniejszym dla siebie. Zyczyłbym także, aby z każdego województwa jeden poseł zawsze bawił w Warszawie i aby z tych wszystkich posłów ukształcić radę tak, jak jest *Rath von Staaten* w Holandji. Do tej rady wszystkie sejmiki odsyłałyby swoje uchwały na propozycje podane sobie od tronu; tamby o tych obradowano uchwałach. Postanowienia tej rady dopiero by szły do najwyższej rady królestwa, do którejbym powołał najzdatniejszych ludzi w kraju. Tam wszystkie interesa większością głosów by się odrabiały.

To uczyniwszy, dopiero bym wykupił zastawione owe starostwa, ekonomje królewskie i dochody skarbowe, wypłacając jak najrzetelniej sumy zastawne, i takby powoli oczyściły się wszystkie dobra królewskie. Zaprowadziłbym handel do Polski, produkta by poszły w górę, a tak każdy żyłby wygodnie z własnego majątku... Wreszcie ustanowiłbym karność w wojsku najsurowszą, aby kraj zasłonić od swawoli wojskowych; tym sposobem wprowadziłbym prawdziwą wolność, to jest że każdy spokojnie używałby własności swojej; łaski zaś i dary królewskie spadałyby na ludzi zdatnych i użytecznych w Rzeczypospolitej, a nie na próżniaków, którzy z bogaciwszy się ze szkodą publiczną, uciemniają kraj i współbraci swoich.

8. Kraj nie rozumie antyrosyjskiej polityki Augusta (1718—20).

(Anonim »Otwinowski« o traktacie wiedeńskim 5 stycznia 1719 r., którego celem było uwolnienie Polski od Rosjan).

Królowi Augustowi naszemu panu czyli się był pokój uprzykrzył, czyli też chcąc się pomścić na carze moskiewskim, że z Szwecją w traktat bez niego wchodził, zaczęł nowych nabywał kolligatów. Niektórzy interpretowali, że to było z Fleminga rady, który to jako wilk między owcami, po tak gruntownem uspokojeniu się Rzeczypospolitej szukał sposobu, jakoby nowy ogień wojny zapalić... Car moskiewski stał się był całej Europie z wiktoryj swoich nad Szwedem i licznych wojsk niemałym postrachem, gdy po Pomeranjach, Holszteinie, Mekielbergu i innych Rzymskiego państwa księstwach, bezpiecznie gdzie chciał z wojskami przechodził, czego od początku świata nigdy nie bywało, aby tak daleko Moskwa w kraje niemieckie zachodzić miała... Zaczem, gdy tak car dokazował, poczęły się różne potencje porozumiewać z sobą, cesarz chrześcijański wokował do ligi z sobą przeciwko Moskwie króla naszego Augusta i króla angielskiego, którzy chętnie ową propozycją akceptowali.

Król zaś nasz August z skrytych swoich końców, a nie z inszych, tylko żeby zburzyć Rzeczpospolitą Polską, zgubić i wyniszczyć do końca, wszedł także w kompakt ów... Fleming traktował w Wiedniu imieniem Rzeczypospolitej Polskiej, nie mając żadnej plenipotencji sobie danej, w nowe kłopoty chcąc zbiedzoną wprowadzić Polskę. Stała tedy owa liga, w którą wszedł cesarz Karol VI, Anglja, Jerzy I, król angielski książę hanowerski, król August II... i piątą to Rzeczpospolitą naszą chciał Fleming wśrubować.

Tymczasem nastąpił w tym roku sejm, na którym to deklarował się Fleming postarać o ratyfikację owej umowy wiedeńskiej; ale że się ten sejm na interesie hetmańskim, gdy król nie chciał komendy wrócić nad wojskiem cudzoziemskim hetmanowi, zerwał, niż marszałka obrano, wszczął się też był na tym sejmie okrutny hałas na Fleminga, że się ważył... traktować w Wiedniu, ... nie mając na to plenipotencji; a Fleming nie śmiał się podczas owego sejmku ani pokazać do Warszawy.

9. Jak Rosja podkopywała w Polsce rząd Augusta II.

Rady ministra Ostermanna dla Piotra W. z roku 1719.

(*Sołowjew, ks. IV, 505—6.*)

Jestem zdania, że i my powinniśmy postarać się zawczasu nie tylko zerwać jak najprędzej sejm grodzieński, ale też pod ręką wznieść przeciwko królowi jakąś nową konfederację, nie żałując na to trudu ani pieniędzy. Taka konfederacja zawsze będzie użyteczna dla celów J. Carskiej Mości, chociażby tutaj pokój nie doszedł do skutku, gdyż 1-o pod tym pretekstem J. C. Mość może zawsze trzymać w Polsce swe wojska, 2-o za pomocą konfederacji zmusi się króla Augusta, by ostrożniej i nie tak publicznie przeciwko nam występował, 3-o póki wojska nasze będą w Polsce, cesarz także namyśli się dziesięć razy, nim przedsięwzięcie coś przeciwko J. C. Mości; 4-o króla pruskiego tem łatwiej będzie utrzymać w sferze naszych interesów, 5-o dzięki konfederacji J.C.Mość zawsze mocno stać będzie w Polsce i obie strony będą mu-

siały postępować według jego woli; 6-o jeżeli pokój ze Szwecją dojdzie do skutku, to konfederacja może posłużyć za pozór do wykonania wiadomego planu¹. Powodów do konfederacji jest poddostatkiem: że król August chce tron zapewnić synowi, że dąży do samowładztwa, że stara się podnieść Turków przeciwko J. C. Mości, a temsamem przeciwko Polsce, aby tymczasem spełnić swój zamiar, t. j. zgnieść wolność Rzplitej — to wszystko wystarczy do podbechtania Polski przeciwko królowi. Można by jeszcze dodać, że on obiecał Turkom i cesarzowi pewne cesje terytorjalne kosztem Rzeczypospolitej; gdy dodamy do tego pieniądze i poufną zapowiedź protekcji carskiej, sprawa, mojem zdaniem, nie napotka wielkich trudności.

10. Intrygi pruskie podczas sejmku 1719—20 r.

Raport posła Posadowsky'ego z d. 3 lutego 1720.

(U Jarochowskiego, *Nowe opow. i studia hist.*, 360—3).

Najwięcej hałasu... narobiła zmiana w komendzie nad wojskiem cudziemskim autoramentu... Zdaje się, że dwór... miarkując siłę hetmanów, którym na ten raz w rozmaity sposób bardzo dopiekano... dokłada wszelkich starań, aby dzieło to (*opozycji*) zwichnąć... Natomiast czynią też hetmanowie, co tylko mogą, i nie szcędzą ani pieniędzy, ani starań, aby dojść do swego celu.

Wczoraj rano kazał mnie hetman polny litewski hr. Denhoff przez hrabiego Dohnę usilnie prosić, abym go wsparł dwustu pięćdziesięciu dukatami w celu utrzymania w wytrwałości ich stronników w izbie poselskiej. Spodziewał się za pomocą tego środka wykonać zamach, a w razie ostatecznym, gdyby dwór dla tego sejm chciał zerwać, przez coby siebie i hrabiego Flemminga Rzeczypospolitej jeszcze nienawistniejszym uczynił, wraz z innymi hetmanami przeciw temu zaprotestować, a drogą czynu, lub też może i za pomocą jakiej konfederacji, pomienionemu hrabiemu Flemmingowi komendę z rąk wydrzeć... Interes W. K. Mości pod każdym warunkiem wymaga rzecz tę podjąć energicznie i hrabiego Flemminga wraz z będącem pod jego komendą wojskiem polskim, które teraz znajduje się na dobrej stopie, ubezwładnić, przyczem nie mam powodu obawiania się jakiego *faux pas*, ponieważ hrabia Denhoff rzecz wziął na siebie i przez to sam związany. Gdy więc sprawę tę ku zadowoleniu hrabiego Denhoffa z rosyjskim ambasadorem natychmiast podjąłem i jego współdziałania zażądałem, okazał on się natychmiast chętnym, a jakkolwiek sam już ze swej strony znaczne sumy na rzecz tę poświęcił, przysłał mi wczoraj wieczorem jeszcze połowę żądanej kwoty w ilości 125 dukatów, poczem drugą połowę sam dodałem... Nie mogę wypowiedzieć jak bardzo zgodne porozumienie między W. K. Mością a carem, którego się domyślają, umysłem w Rzeczypospolitej odwagi dodaje, a dzisiaj zapewniali mnie w. hetman litewski (*Ludwik Pocij*) i jego małżonka, która w tutejszych sporach niesłychanie intryguje, o najzupelniejszej swej uległości względem W. K. Mości.

¹ Według projektu szwedzkiego dyplomaty Görtza mieli Karol XII i car Piotr po zawarciu pokoju wspólnymi siłami wypędzić z Polski Augusta II i przywrócić Leszczyńskiego.

11. August knuje rozbiór Polski.

Doniesienie pruskiego ministra Grumbkowa o rozmowie z królem polskim na popasie w Krośnie na Śląsku d. 14 stycznia 1733 r.

(*Droysen, Geschichte d. preuss. Politik, cz. IV, t. 4, s. 408*).

Tymczasem dano nam znać, że Patron nadjeżdża... Wylądował i mogę upewnić W. Królewską Mość, że okazał prawdziwą radość mój widok. Zanim wysiadł, wziął mię za głowę i rzekł: »Bardzo się cieszę, że cię widzę, Grumbkowie«. Pomogłem mu wysiąść; spytał przede wszystkim, jak się miewa król? Potem weszliśmy do jego pokoju i trzymał się na nogach tak źle, że upadł na mnie, i gdybym się nie oparł o szafę, runelibyśmy obaj. Posadziłem go na krześle, on podał mi dłoń: »No i cóż — pytał — co porabia kompatron? Jakże tam z podagrą? Kieliszek jeszcze ujdzie? Czy trzyma ciepło swe nogi?« — i tysiąc pytań podobnych. Spytałem, czy mam przystąpić do rzeczy; on na to, że chciałby najpierw pomówić z Brühlem...

Potem spytałem go, na czym polega plan, dla którego omówienia mię sprowadził, i w jaki sposób myśli go wykonać. Powiedział, że ponieważ żąda odszkodowania (nie wiem już ilu milionów), a cesarz od tego się uchyla, więc zasmakował w projekcie Marschalla, aby rozebrać Polskę. Sam tylko cesarz może się do tego przyczynić, nie wyprowadzając w pole ani jednego żołnierza: niech tylko pozostawi swobodę działania trzem mocarstwom, a potem niech będzie arbitrem rozbioru. Jakoż dał hojnie Toruń i duży pas z miastami Prus Królewskich z wyjątkiem Gdańska; sobie zarezerwował Wielkopolskę, Małopolskę i Wilno, a reszta przypadłaby Rosji. W ten sposób, mówił, cesarz będzie miał wszystkich po swojej stronie i nic to go nie będzie kosztowało, a kiedy my będziemy razem, panowie Francuzi nie ruszą się. Zresztą, powiada, bez tego nie chcę sukcesji w Polsce, mój syn nie wytrzyma tego, co ja wytrzymałem przez lat trzydzieści...

Następnie przeszedł do Rosji i upewnił mię, że jego plan z tej strony nie napotka trudności, bo Rosja nagli go do ugody z cesarzem; wobec tego kazał już przedłożyć (*w Petersburgu*) wielki plan, który tam się spodoba, gdyż Biron ze względu na Kurlandję nie będzie mu przeciwny...

Później siedliśmy do stołu; kazałem wciąż podawać po dwie potrawy, jak to lubi Patron. On rzecze: »Odkiedy jestem w Dreźnie, nigdy tak dużo nie jadł« — został też przy stole sześć godzin. Przez półtorej godziny trzymał się dobrze, ale potem spytał, czy mam szampan? Tu już nie wytrzymał. Nademną się zlitował, to też wypitem wiele kieliszków wody gotowanej. A on wyruszył ze swoim wielkim planem, kazawszy sobie podać mapę Polski. Raz dawał dyspozycję, jak mają wszyscy trzej działać łącznie; kiedyindziej wołał zaczekać, aż Prusy i Rosja złączą i zaproszą go do współdziałania. Ten król, krótko mówiąc, lubuje się w takich szerokich i chimerycznych pomysłach, i sądzę, że podobnie jak przygotowania do festynów go zajmują i bawią, a same festyny rozpoczęte nudzą, że aż chciałby doczekać się końca, tak samo ten plan go bawi, póki nie nadejdzie nowy jakiś pomysł.

Nazajutrz... wezwał mnie jeszcze przed szóstą. Siedział wtedy

d kominkiem z golemi nogami, i rzekł: »Ładnieś mię pan urządził? to się żyje trzeźwo? Czuję w głowie zupełną pustkę. Jakaś ty to il? Wyglądasz całkiem świeżo? Ja: »Jednego dnia uda się wypić j, kiedyindziej gorzej. Król: Mój drogi Grumbkowie, postaraj się, zę, stanąć jak najprędzej w Berlinie i poproś króla, żeby tego stkiego nie rozgłaszał, bo mi Polacy gotowi skrócić kark, słyszysz? na to: Wasza Król. Mość, od króla to na świat nie wyjdzie, ale j-wielu ludzi wie o pewnej sprawie, to jak ma ona pozostać w ukry- Król: To też proszę cię o to bardzo: ty nie znasz Polaków! wczoraj potraktował ich jak nikczemną hołotę. Wreszcie, aby go koić, obiecałem wszystko czego chciał, a on powiedział: »To jeszcze położę się spać«. I położył się do łóżka.

III.

CZASY AUGUSTA III.

12. Przebudzenie zmysłu niepodległości.

Akt konfederacji dzikowskiej 5 listopada 1734 r.

(Druk spółcz.).

Opiekuni ci nieproszeni,... wdzierający się w Rzeczypospolitej prarządy, całe najprzód od konwokacyjnego sejmku *ad fomentandam republica scissionem* (do podnieciania rozłamu w Rzplitej) jawnie *cili conatus* (zabiegi), przeplacili zaraz po chwalebnie zakończonym *ocationis* sejmie, wiadomo które, i po czemu kilkunastu *venacapitum* (przedajnych głów) podpisy, na swoje intencje. Po trak- świeżym, książęciu jnci saskiemu, w Wiedniu i Petersburgu etemu kandydatowi, promocję do tronu polskiego deklarującym, nie widzi każdy, że *illusive* (oszukańczo) tylko *hortabatur* (namam) nas *ad electionem* (do obioru) patryjoty (*t. j. rodaka, Piasta*) któregokolwiek z Polaków, wyperswadowani dobrze *de impossibilitate* (o niemożliwości) takiego kandydata w Polsce, któryby mógł eńskiego konkurenta natarczywości i sile, tudzież Najjaśniejszego sława nieskomparowanej *in Republica* estymacji *praevalere* (przeć niezrównany szacunek w Rzplitej). Widząc zaś, dokąd całej Rze- zpospolitej zmierzły *vota* (głosy), głosili *pleno ore ad terrendam lin- gentem* (pełnemi usty dla nastraszenia wolnego narodu), że eciw wszystkim, dosyć im będzie kilkunastu oderwać *suas in par- tes* (na swoją stronę) szlachty, że cesarskie i carskie wojska mocną i liczną uczynią... tę choćby najmniejszą partją...

(Napiętnowawszy dalej bezprawny obiór Augusta III, konfederaci *zają sive zale*): Ze Moskwa i Sasi po województwach wszystkich *zawojowanych* grasują, że poddaństwo nasze na Ukrainie, Rusi *scandalose* (w gorszący sposób) buntują, że miasta i fortece Rzeczypo- politej *immanissimo furore* (z najdzikszą wściekłością) rujnują, amu- i artylerje Rzeczypospolitej zabierają, włości nasze i ubogich ludi w całej Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskim nieznośnemi *pro- wiantami* i kontrybucjami agrawują i niszczą, że tysiącami szlachta *z dziećmi* ze swoich *tristi fuga* (w smutnej ucieczce) muszą *swulwować* posesyj i tulać, bezpieczniejszych szukając kątów, że nie- *zacielska swawola* z ostatnim naszej kontemblem religji w Polsce

i Litwie boskie świątnice rabują tyle razy, i na tylu miejscach Najświętszy Sakrament na ziemię wyrzuciwszy *sacrilege* (świętokradzko), ciała świętych *ex sacris depositoriis* (z poświęconych opraw) wymiata, w aparaty ubrawszy się kościelne, *vasa sacra* (poświęcone naczynia), na szyderstwo obraca, kapłanów naszych więzi, bije i zabija, gwałci wszędzie *maritales thoros* (mażeńskie łoża), wszędzie sobie *liberrimum religionis suae* (najswobodniejsze swej religji) pozwala *exercitium* (praktykowanie), że niezliczoną kwotę szlachty z domów swoich wywłóczy, *et ad perjuriam* (i do krzywoprzysięstw) ostatniami przyciska gwałtami, i z nich wielu *trucidat* (morduje), że województwom szablę odpasuje od boku, damy nawet *captivat* (więzi), że generałowie moskiewscy i sascy, edyktami swemi i uniwersałami, jakby właśnie *sub absoluto* (pod absolutnym władcą) wydawanemi, podjazdami tudzież po szlachtę do domów konwokują sejmiki, posłów i deputatów kreują, trybunały *sub armis moliuntur* (pod bronią usiłują) fundować, że niewinnemu miastu Gdańskowi całe spalili i zniszczyli terytorjum, samo miasto zdarli z sum i niewynagrodzonemi nigdy napelnili szkodami, że Jaśnie Oświeconego księżęcia jmci prymasa... niepraktykowanym dotychczas gwałtem... i tak wielu panów polskich w Gdańsku *detinent* (więżą), że Jaśnie Wielmożnego jmci pana posła francuskiego... *contra jus gentium* (wbrew prawu narodów) w ścisłej niewoli trzymają... Wszystko to... u Praskiego Spisku... *publicam approbationem* (publiczną pochwałę) otrzymuje.

Jakoż w Imię Trójcy Przenajświętszej... wszystkie szczególne zebrawszy *in cumulum* (do kupy), prowincyj, województw i ziem konfederacje i poprzysiężone... obowiązki, przy wierze świętej katolickiej, rzymskiej... przy dostojenstwie Najjaśniejszego króla Imci Stanisława Pierwszego... przy prawach i wolnościach naszych, na utrzymanie... wolnej i żadnym cudzoziemskim ekskluzjom niepodpadającej królów naszych elekcji, na oswobodzenie *independentis ab ulla auctoritate, praeterquam a solo Deo Reipublicae* (Rzplitej niezawisłej od uiczyjej krom Boga jedynego władzy) od tak ciężkiej wdzierających się w rządy i prawa jej, a zawziętych na zgubę onejże, nieproszonych protektorów opresji... generalną tę całej Rzeczypospolitej stanowimy konfederację...

13. Zwrot ku reformie.

(St. Leszczyński, Głos wolny wolność ubezpieczający. 1734—7).

(Wyd. Turowskiego, str. 5—13, w skróceniu).

Materja reformacji, choć najlepszej, stanu Rzpltej naszej, jest u nas jak księga zakazana; nie godzi się o tem wspominać, tak, jak Turczynowi wdawać się z chrześcijaninem o fałszach Alkoranu. A dopieroż jak trudno, choć oczywistemi racjami, przekonać tych, w których *stat pro ratione voluntas* (wola starczy za rację), i tak prawie niepodobna, najwarowniejsze gruntować prawa, póki je wolno będzie przestępować; zalecać najzbawienniejsze maksymy, póki ta trwać będzie: rządzić się *moribus antiquis* (wedle starych obyczajów); żyćć dobrego porządku, tam gdzie to przysłowie za nieomylnie uchodzi, że Polska nierządem stoi; zgola najlepsze do ratunku sposoby stają się daremne tam, gdzie kto w własnej nawet zgubie wolność swoją zakłada...

Poszliśmy na owego chorego, który, dufając mocy natury i temperamentu swego, nie uważa śmiertelnej choroby, która mu śmiercią grozi; brzydzi się tem, co go uzdrowić może.

Rzeczpospolita nasza stary to gmach, *mole propria ruit* (zapada się pod własnym ciężarem) i im najzdobniejsza, tem bardziej potrzebuje reparacji; czy powinnaż ta aprehensja¹ nieszczęsnej maxymy, że *omnis mutatio periculosa* (wszelka odmiana niebezpieczna), zabronić nam myśleć o jej dostatecznej konserwacji? Lubo nie jest to moje zdanie cokolwiek, uchowaj Boże, odmienić; każda sprawa ma *fundum* i *formam* (osnowę i kształt); w tej, którą tu traktuję, nie trzeba bynajmniej ruszać fundamentu statutów naszych, ale o to się starać, aby im dać *formam debitam* (kształt należyty).

Przyznać należy, że nasi antecesorowie², pierwsi fundatorowie Rzeczypospolitej, najwarowniejsze założyli fundamenta *in justo aequilibrio* (na słusznej równowadze) między powagą majestatu i władzą praw i prerogatyw wolności, tą intencją, aby królowie powagą majestatu wstrzymywali wolność; z drugiej strony, żeby wolność hamowała ambicją królów, jeżeliby ich pobudzała do wielowładnego panowania. A cóż za skutek tak zbawiennej symetrii? Ten, że majestat pasuje się ustawicznie z wolnością, aby ją zgubić, a wolność z majestatem, żeby zrzuciła z siebie to jarzmo, którego się słusznie boi... Żli królowie i niechętni ojczyźnie mają wiele sposobów stać się dla nas najgorszymi; a opak, dobry bardzo mało, albo żadnego, żeby nam mogli być pożytecznie dobrymi. Stan zaś szlachecki niedufający królom, miasto coby się miał chwycić środków należytych, prawem danych do powściągnięcia ambicji panujących, niegodziwemi ich tylko wexami drażni i uraża, sam się na niezliczone dzieląc faksje i przez co królom daje orężę na siebie, których zwyczajna maxyma: *Divide et impera* (dziel i rozkazyj).

A zaś królowie nasi nie za kontraktem panują? Jeżeli go w czem przestępują, tem samem panować przestają; nasza tedy wina, jeżeli sobie sprawiedliwości sami nie czynimy; uczynić ją zawsze snadno możemy, byle nie na płonnej racji ani próżnemi słowami domawialiśmy się zgodnie bez wiolencji, tego, co w sobie ten kontrakt, a po naszymu *pacta conventa* zawierają.

Trudniej podobno wolność pomiarkować i znaleźć *salutare medium*, *inter duo periculosa extrema* (zbawienny środek między dwoma grożącemi niebezpieczeństwami), między zbytęcną majestatu władzą i niepomiarkowaną wolnością; czuwamy z pilnością, jako się strzec królów; a nie dajemy żadnego baczenia na niebezpieczeństwo, w które się sami wdajemy, podobni owemu, który uchodząc przed nieprzyjacielem, oślep ucieka, sam nie wiedząc dokąd, i choć w przepaść wpada, rozumie, że się tem salwuje i w zgubie swojej szuka ratunku. Wolność nasza jest to strumień bystry, którego biegu trudno zatamować.

Kochamy się w wolności i słusznie; jest to dar najdroższy, dany człowiekowi od Boga; uważmy, jakiego szacunku godna, żeby nią lekko nie szafować; uważmy, co to za prerogatywa szlachcica polskiego: być panem sobie wielowładnym na swojej dziedzinie, bardziej panując nad swoim poddanym, niżeli król nad nim i nad równymi jemu; być *mem-*

¹ Obawa.

² Przodkowie.

brum corporis (członkiem ciała) Rzeczypospolitej; mieć z nią społeczność rządów państwa; mieć prawo we wszystkim, co decyduje, zgadzając się albo przecząc temu, co postanawia; nie ponosić żadnych w podatku ciężarów, tylko te, które sam na siebie wkłada; obierać sędziów; być największą, samychże królów; co może być za większa godność, jako nie tylko być elektorem, ale mogąc się spodziewać stać się królem.

Wolność nasza powinna by to sprawować w Rzpltej, co dusza ożywiająca ciało, która udziela wszystkim członkom *facultatem* (zdolność), przez którą wszystkie *concurrunt* (współdziałają) do ożywienia tego, czego dusza żąda. Mamy przykład rzymskiej wolności, której exaltacja¹ do tego przyprowadziła Rzymian, że nie mogąc inaczej jej salwować obierali dyktatora z władzą w rządach wielowładną; uchowa nas Pan Bóg *ab hac extremitate* (od tej ostateczności), bylebyśmy się sami unieśli rządzić; mamy dyktatora nieśmiertelnego Rzpltą, w której samej mocy władza wielowładna być powinna. A zatem wszystkie nasze *conatus* (próby) niech będą, radami naszymi wspierać Rzpltą, zostawiając jej zupełną moc i władzę w decyzjach.

Strach pomyśleć, jakiemuś zewsząd okrażeni sąsiadami, i w jakie siły nasze domowe ufamy, żeby któremukolwiek z nich dać odpór. Jeżeli nas ufność w traktatach ubezpiecza? Czy nie mamyż codziennie przykłady przed oczyma niezachowania najściślejszego przymierza. I owszem zbytne poleganie i ufność w traktatach jeżeli nas trzyma w niegotowości, ta sama niegotowość jest okazją i pobudką do zerwania ich.

Pospolita u nas opinia podobno nas w tej nikczemności usiłuje, że sami sąsiedzi przez wzajemną zazdrość między sobą interesu do naszej konserwacji. Pytam, jeżeli ta racja polityczna obroni upadku tyle państw wolnych? Przyjdzie ta kolej i na nas, jeżeli nie bronimy czekać będziemy, że nam który sąsiad część państwa, przynajmniej swemu, wydrze, albo że wszyscy zgodzą się podzielić nami.

I czyż możnaż nam uczynić jaką rezystencją, dawnych zwyczajów się trzymając, które oni z tak wielkim pożytkiem swym porzucili. Uważmy, proszę, czemu z tak wielką obserwacją jesteśmy przywiązani do dawnych zwyczajów? Jeżeli dla tego, że stare, toć powinniśmy być szlachetniejszy wiek szacować, bo daleko starszy, niż ten, którego nasze zwyczaje stanowią; a przytem, kto wątpi, że jest daleko bardziej oświecony przez experjencją, a przeto sposobniejszy *ad justam regulam arte regnandi* (do sprawiedliwej normy w sztuce rządzenia). Dla czego nasze zwyczaje nam się zdadzą dobre? Bośmy tak w nich utopieni, że się o inne i nie pytamy.

Mówimy, że szable nasze rozprzestrzeniały granice; prawda, ale wtenczas, kiedy inne narody też bronią, i temi sposobami, co i my, wojowały; wtenczas kiedy miłość ojczyzny i sławy *praevalebat* (przeważała) w sercach naszych. Wystawmy sobie zwyczajną naszą sytuację podczas wojny, której ustrzec się nigdy niepodobna. Nieprzyjaciel wchodzi do nas jak do zawojowanego kraju; na granicy nie mu się nie opiera; dopieroż z pośród królestwa nikt go nie wypędza; rozkłada się po stanowiskach, podatki nakazuje, wieś pustoszy i pali, krew z jedyc-

¹ Wykroczenie, wybryk.

obywatelów toczy, drugich w niewolę zabiera; zgola osadza się jak pan wielowładny. Cóż my na to? *Immunitas* (nietykalność) prerogatyw naszych nas nie zasłania od takowych najazdów; wojsko nie wystarcza oponować się siłom nieprzyjacielskim; w skarbie nie masz *nervum belli* (nerwu wojny) i fortecy żadnej, arsenały bez artylerji; wołamy dopiero wsząd na gwałt, składamy sejmiki i sejmy, aby na nich podatki składać, za nie żeby wojsko zaciągać. Chwytamy się, jak po rozbitym na morzu okręcie, ostatniej deszczki, traktatu pokoju¹, przez który zezwolic musimy, okupując życie i ostatek fortuny, na takie kondycje, jakie zwycięzca od nas wyciąga, albo raczej nakazuje. Wyszedłszy z takiego niezczęścia, dopiero nam się oczy otwierają, radziłyśmy zabiegli złemu, które już minęło; stąd urosło przysłowie, że Polak po szkodzie mądry podobny temu, który przez rozrzutność straciwszy fortunę, zaczyna być oszczędnym, kiedy już nie ma czego ochraniać i tracić.

Niedosyć na swoich własnych siłach się zasadać, ale trzeba stać się o kolligacje z takimi potencjami, któreby miały społeczny nam interes, i któreby przez dywersję mogły nam pomagać; co snadno być może, jeżeli się raz postawimy *in hoc statu* (w takim stanie), żeśmy wzajemnie mogli im być pomocą, jak oni nam, i owszem, sami szukać będą; nie tak jako dotąd się dzieje, kiedy dopiero wtenczas zymierza szukamy, kiedy nieprzyjaciel za gardło trzyma... Na zawarciu zaś pożytecznych z postronnymi traktatów, trzeba ustawicznie mieć mistrów swoich u wszystkich dworów, żeby nie przez publiczne gawędy, ale dostatecznie wiedzieliśmy zawsze, co się w całej Europie dzieje, przestrzeżeni co się w gabinetach dworów knuje.

14. Przegrana walka o reformę skarbowo-wojskową.

Z Diarjusza sejmu grodzieńskiego 1744 r.

Sibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o Sukcesję Austrjacką, II.*
345—50, w skróceniu).

Zagajona sesja w Izbie poselskiej *agitabatur* (odbywała się) na aniu projektów i o godzinie 12 jeszcze nie było aparencji² łączenia Izby prędkiego z Senatem, z którego delegowami byli do Izby poselskiej ichmć trocki, ruski wojewodowie i jmc kasztelan wileński *cum perionibus* (z zachętą) do nieodwłocznego łączenia się z Senatem. Nad po zagajeniu jednak tegoż dnia sesji w Izbie poselskiej jmc p. zalek poselski *amore* (na miłość) ojczyzny obligował ichmć pp. podo zgody, konfidencji i harmonji *propter salutem publicam* (w imię publicznego) prosząc, aby laskawie i cierpliwie słuchać prownawiania się do każdego projektu... Gdy zaś większe a większe zazyli trudności, a czas coraz się bardziej krócił, delegaci od tronu wyrazili *summum taedium* (największe uprzykrzenie) JKMc, re-trowali nieszczęśliwe na ojczyznę konsekwencje, obligując, aby stan-ski, straciwszy cały czas, przynajmniej ostatnią godzinę dla dobra-łtego darować chciał...

Odezwał się jmc p. Karwowski, poseł wiski, przyrównywając sejm

Aluzja do polityki konfederatów dzikowskich w r. 1735. ² widoku.

ten do konającego człowieka,... upraszał każdy projekt trzy razy czytać i dopiero go za powszechną zgodą podpisywać... Jmć p. Kossowski, starosta przedecki, eksplikując żywo i mocno... najprzód, kto sejmu nie chce, tylko żeby czas nadaremnie zwłóczyć, to takowe wynajduje sposoby, które wzruszają dyfidencje i niezgody; eksplikował, że ta pretensja jest przeciwko prawu i przeciwko przysiędze ichm. pp. deputatów do konstytucji, którzy tak przysięgli, że żadnego projektu podpisywać nie powinni, na który uniwersalna wszystkich stanów nie zajdzie zgoda. A zatem cokolwiek stan rycerski *concludit* (uchwala), jeszcze tę rzecz niepewną sądził, bo to *dependent* (zależy) od Króla JMci i Senatu...

Po takowych długich dysceptacjach upraszał jmć p. marszałek poselski o miłosierdzie nad konającym czasem i stratą publicznych obrad... Gdy *tandem* (wkońcu) przyszło do czytania projektu aukcji wojska i opisanie podatku szelężnego, czynił zaraz wielkie trudności jmć. p. Gąsecki, poseł bełzki, wnosząc skrupuły przez opisanie sposobów, w tymże projekcie wyrażonych; więc upraszał *per turnum* (kolejno według) wszystkich województw, na jakie *genera* (rodzaje) podatkovania zgodzą się... Imć p. Skrzetuski życzył, aby przynajmniej z temi projektami, na które zgoda zaszła, iść *ad maiestatem* (do króla) i Senatu; ale ichmć posłowie, tak koronni, jako i litewscy, na to nie pozwalali, póki nie będą wznowione za jednolitą zgodą projekta, tykające się *securitatem publicam* (bezpieczeństwa publicznego). Jmć p. Kiełliński, poseł sandomierski, w głosie swoim wyraził, że pokazuje się widocznie fackja posła brandeburskiego, od którego będąc tentowany o zerwanie sejmu, mając za to deklarowane cztery tysiące czerwonych złotych, nie inszy sposób tenże poseł brandeburski na zerwanie sejmu podał, tylko, ażeby coraz insze wznowiać materje i czynić trudności dla ekstenuowania¹ czasu... Na co ichmć *contradicentes* (oponenci) odpowiedzieli, że »my nie byli w rejestrze podani«². Gdy tedy był czas dużo spóźniony, a na uspokojenie Izby nie zabierało się, Król JMć, siedząc na tronie w Senacie, powtórnie delegował z Senatu do Izby poselskiej ichm. pp. hetmanów wielkich koronnych i litewskich z jmć. p. wojewodą sandomierskim, którzy przybywszy do Izby poselskiej, w głosach mianych zaklinali na miłość ojczyzny, aby się ichmć posłowie nieodwłocznie łączyli z Senatem... Po odejściu ichmć pp. senatorów do Izby senatorskiej wielki był między posłami *motus* (rozruch)... Przychodzili potem ichmć pp. senatorowie i *ministri* do drzwi Izby poselskiej z perswazjami i obligacjami, aby kontradykujący pozwolili *in conjunctionem* (na połączenie) Senatu. Jakoż jmć p. Kuczyński i Kuszal, tudzież jmć p. Puźna publicznie deklarowali, że pozwalają, ale jmć p. Brzeziński, poseł nurski, oświadczył się, że go żadna racja *non convincet* (nie przekona), aby miał pozwolić.

Wytrzymał jednak jmć p. marszałek poselski aż po godzinie 10 w nocy, ale kontradykcja *non decrevit* (nie znalazła), iż jeszcze *accrevit* (wzrosła)... O czem gdy miał wiadomość w Senacie znajdujący się Król JMć, zszedł z tronu nie bez żalu nad zapamiętałymi synami ojczyzny. Także jmć p. marszałek poselski, gdy nie widział żadnej, a żadnej nadziei po tylokrotnych prośbach i perswazjach, już około godziny 12 w nocy smutnem zakończył pożegnaniem.

¹ wycieńczenia, marnowania.

² w spisie osób będących na żołdzie.

15. Nawet Francja nie chce reform w Polsce.

Depesza księcia Choiseula do posła Duranda w Warszawie, 1759 r.

(Konopczyński, *Polska w dobie wojny Siedmioletniej*, II, 68—9).

Na ostatniem posiedzeniu rady królewskiej poruszyłem nanowemu systemowi, jaki uznałem za konieczne ustalić względem Polski. Zdaje mi się, że od czasów Henryka III jedne po drugich panowania, po drugich ministerja kierowały się przesądem, wręcz przeciwnym temu trybowi postępowania z tem królestwem. Postępowano oną Polską, jak z mocarstwami, mającemi prawidłowy rząd, od których można się czegoś obawiać lub spodziewać, — i popełniono ciężki błąd. Król sądzi, że w Polsce dwa tylko punkta winny go obchodzić: pierwsze, aby anarchja, jaka ustaliła się na dobre w tem królestwie, wala tam bezwzględnie, powtóre, aby żadne mocarstwo nie pozyskało swego obszaru kosztem części Królestwa Polskiego. Oto do czego bezwarunkowo trzeba zredukować nasz system polityczny w tej chwili; każdy inny pomysł byłby iluzoryczny. Nie można bez żalu widzieć, że podejmowano tyle zabiegów i przypisywano dotychczas we Francji takie znaczenie wytwarzaniu w Polsce skutków, które nie zkałyby nastąpić, choćbyśmy nie zadawali sobie tyle trudu. Trudniczem, gdyby go nie popieranym marnotrawstwem pieniędzy, różnie skombinowanym z sytuacją, jak śmiesznem samem przez się. Francja miała w tem ambicję, aby za pieniądze narzucać Polsce w. Pod tym względem projekty jej się nie udały, ale gdyby się udały, Francja zdołałaby tylko stworzyć tytuł bez władzy nad nami, tytuł, na którego utrzymaniu w takim położeniu jej samej. Gdyby się zdarzyło, że pewien król miałby dość geniuszu i talentów, aby wzniosłym duchem przywrócić porządek w Polsce, Francja poświęciłaby koszty na pokrzyżowanie operacji podobnego władcy. Tak więc zabiegi, czynione celem wywyższenia jakiegoś króla polskiego, podobne są do zabiegów nad zrobieniem zera. Dawaliśmy dużo pieniędzy na zrywanie sejmów polskich. Nie wiem, kto to doradzał; atoli wiem, że gdybyśmy dwa razy tyle wydali na ich utrzymanie, nie dopięlibyśmy swego. Z tych faktów wynika, że prawdziwym naszym wrogiem (*partie*) w Polsce jest nierząd, i że w danej chwili nie potrzebujemy ponosić ani trudów, ani kosztów dla utrzymania go.

IV.

OBYCZAJE I KULTURA EPOKI SASKIEJ.

16. Rwanie sejmików i sejmów.

(Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, II, 141—4).

Nie wchodzę do sejmikowych kościołów, o których, lubo z wielką uwagą i niesprawiedliwą krzywdą, obcy zlorzeczą pisarze, »że to są rzeźnicze jatkki, i jak (niegodziwa ekspresja!) sienie jakieś piekielne«, ale idę do onej praw sławnej świątynicy, do poselskiej Izby, z której cudzoziemcy ordynaryjnie wnoszą, co się tam na sejmikach dziać musi.

Nie wiem cale, od czego zacząć, bo i w tej Izbie często nie wiadomo ni początku, ni końca. Na powierzchowny rzucisz nieporządek oko?

zał cię bierze godnego marszałka, czy dyrektora Izby, który, mając całej Rzplitej ciężar na swych barkach dźwigać, i z początku sesji każdej zawsze z godzinę i przez całe sesje, jakby nie miał nic lepszego robić, pasować się, szamotać się musi z ludzi gminem i z ustawiczną falą, pchającą się na śródek Izby; musi swemi ich ramionami i laską ową tak poważną odpychać. Posłowie nie widzą posłowie, słyszeć się nie mogą dla zgrai szemrania, śmiechów i hałasów niezliczonego ludu. Pachółkom, lokajom, laufrom, kozakom etc. wolny wstęp do tej rad świątynicy. Posłom miejsca od nieposłujących zabrane; kwadrans, pół godziny czasem trzeba szukać i wymierzać na marszałku miejsce: »Mei Panie Marszałku, proszę o miejsce!« Kiedy się kolwiek opóźni poseł, zaledwie przez ciżbę przedrze się do środka, by usieść na lonie drugiego. Jak z miejsc wstaną posłowie, zatarszy się na jakiej materji, co się nieszczęśliwie kilka razy w każdej sesji przytrafia, dobrej znowu trzeba zawsze do uproszenia na miejsca i ułożenia godziny. Taką właśnie już po schyłku wolności obserwował w rzymskich radach konfuzją Plinjusz... Tak właśnie i u nas, prawdę rzekłszy, majestatu i powagi, jaka w tak celnej radzie byłaby powinna, żadnej niemasz; respektu tak świętego miejsca tego, jak kościoła, nie widać, wrzawa, tumult, zgiełki, krzyki, zamieszanie panuje. Same uśmierzenia szelestu, zgiełku i konfuzji sejmowania czasu ledwie nie codziennie zabierają trzecią część.

Idźmyż do wewnętrznego porządku. Już wolno zrywać bez marszałka elekcji sejmy, jakośmy dosyć napatrzyli się tego. Na niektórych sejmach przecież ceremonjały pierwsze jako tako idą do powrotu z Senatu: tu zaś już żadnego aż do końca sejm niemasz porządku w materjach, niemasz w głosach; wolno mówić naprzykład o sposobach przymnożenia do skarbu intrat Rzplitej, drugi głos wpada o poprawie trybunału, trzeci o aukcji wojska, o interesie kurlandzkim, piąty już o reparacji kamienieckiej fortecy, szósty, że nawigacje zatarasowane młynami, inszy o żydostwie i o olkuskich minach (*kopalniach*). Aż tu jeden wypadnie: »*ante omnia* (przedewszystkiem) według instrukcji mojej, pod upadkiem Sejmu, trzeba żeby Rzplita rozsądziła tę albo owe krzywdę«.

Mów kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt minie, nie wiedzieć jeszcze, o co dziś nam pryncypalnie idzie. Marszałek i rozumniejsi wołają: »Ale mówmy, Miłościwi Panowie, do skarbowego interesu, od któregośmy zaczęli, niepodobna razem radzić o wszystkim, przyjdziemy do wszystkiego powoli« etc. Niemasz na to sluchu, bo każdemu przy czym chcieć, upierać się wolno. W trybunale spraw porządek i między sobą sprawy, rzeczy daleko mniejszej konsekwencji, są swemi opisane registry. W świecie całym rozłożone na dni i sesje rad różne objekta i być to inaczej naturalnie nie może, skończywszy o jednym, rada zaczyna się o drugim. U nas każdemu, każdego momentu, co chcieć proponować i do upadłej utrzymywać jest wolno, każdemu przerwać i zatamować, które mu się nie podobają rady.

Trzy, cztery, pięć, szósty tydzień sejmu mija, skonkludowanego nie niemasz, niemasz się z czym przed Majestatem pokazać... Sejm się tedv on walny, jakby się na deklamacją zjachał, na kilkuset oracjach gładkich, a częścią dziecięcych i szkołą cuchnących rozłazi lub zrywa. Nasłucha się moc wielką i rozumnych i wielkich głosów, ale te serce

...kraj, że, jak mówią, jakby groch na ścianę rzucał, uczynić pozostanie żądno nie mogą. Izba ta więc... przestaje być oficyną¹ praw, świętnicą rad, ale obraca się z obelgą Rzplitej w jakąś gadalnicę i swarnicę.

17. Szlachta wobec możnowładztwa. Protekcja w trybunale.

(*Matuszewicz, Pamiętniki, t. II*).

(*Książę Michał Czartoryski, kanclerz w. litewski, mszcząc się za prześlacie Matuszewicza na stronę Radziwiłłów w r. 1754, zakwestjonował jego szlachectwo. Pamiętnikarz wytoczył mu proces w trybunale i roli i starania o protekcję u Radziwiłłów*).

Przyjechaliśmy do Słucka, gdzie książę chorąży (*Hieronim Radziwiłł*) brata swego (*Michała*), księcia hetmana, bardzo solennie i ochoczo przyjmował. Nazajutrz, chcąc się zasłużyć księciu chorążemu, wiersze z powinszowaniem jego imienia napisałem, które on łaskawie przyjął. Po obiedzie pojechaliśmy na polowanie o pół mili od Słucka, które było osobliwsze. Umyślnie były szpalerami wytknięte ulice, a na środku był szpaler wysoki na kilka kopcy zrobiony, z oknami; pod tym szpalerem była wykopana fosa pełna wody. Z tyłu tedy tego szpalera były napędzane świnię dzikie, które temi oknami ze szpalera napędzone wypadały i w fosę wpadały, a stamtąd wypadłszy, na cyrkuł obracano, barjerami okrążony wypadały. Na tychże świniach dzikich były bałwany małe żydów, w różnych strojach, jak na koniu siedzących. Do tych tedy świń biegających panowie strzelali. Były także i kaczki dzikie szklanne, malowane, po kanałach umyślnie rżniętych płynące, do których także panowie strzelali, a te kaczki postrzelone powoli tonęły. Było i innych wiele rzeczy osobliwszych do dywertykacji i uciechy, których wszystkich trudno opisać.

Powróciliśmy z tego polowania na komedję bardzo piękną włoską do Słucka, *alias* na operetę, gdyż śpiewana była i dość długa. Potem po wieczery były tańce, wszystko wspaniale było. Poszedłem rano do księcia chorążego, upadłem mu do nóg, oddając się jego protekcji w mojej sprawie, a oraz suplikując, aby mnie utrzymywał przy funkcji deputacji na trybunał z województwa mińskiego. Całowałem księcia chorążego w nogi. Przyjął bardzo łaskawie tę moją pokorę...

Potem ks. hetman pojechał do Mira do księcia miecznika litew., marszałka trybunalskiego, dokąd i ja za ks. hetmanem pojechałem. Tam znówu rekomendował książę hetman sprawę naszą ks. miecznikowi, marszałkowi trybunalskiemu, synowi swemu. Tamże Józef Massalski... powiedział mi, że Emanuela Wisłoucha, sędzica grodzkiego brzeskiego, człeka hajdamacznego i który wszystko stracił, ... namawiano z Wołczyna i dawano mu dwieście czerwonych złotych za to, aby nam zadał *imprimat*², ale się tego Wisłouch podjąć nie chciał. Słyszałem oprócz tego, że i Józefa Wereszczakę i innych na toż samo namawiano i pieniądze dawano, ale się podjąć nie chcieli...

Tymczasem ks. Radziwiłł miecznik lit., marszałek trybunalski, nadjechał do Mińska, którego wjazd dość był wspaniały. Szło za nim dwieście dragonji jego nadwornej, ludu wybornego, szła chorągiew janczar-

¹ kuźnica. ² aby zarzucił nierówność, brak szlachectwa.

ska sto ludu, także nadwornych. Oprócz sto ludzi piechoty węgierskiej trybunalskiej, wyjechało przeciwko księciu o pół mili całe województwo mińskie. Tak tedy ksiązę solennie nad wieczór wjeżdżał do Mińska, a nazajutrz reasumował trybunał...

Ksiązę kanclerz *in casum* (na wypadek) przywołania aktoratu¹ naszego, przysłał swoich przyjaciół i pieniądze znaczne na kaptowanie deputatów przeciwko nam. Przysłani ci przyjaciele... dzień i noc po deputatach biegali, remonstracje fałszywe czynili, pieniądze dawali. Ja sam jeden tylko będąc, lubo wszystkie usilności czynilem, jednak więcej desperacji aniżeli dobrej nadziei mieć mogłem. Udałem się do nabożeństwa i *decemdium* (dziesięciodniowe nabożeństwo) do św. Franciszka Ksawerego odprawiałem, także do Najświętszej Panny, w Mińsku u Bazyljanów cudami słynącej, nabożeństwo czynilem, a ile mogłem ks. hetmanowi zasługiwałem się. I tak na dzień urodzenia córki jego... napisałem wiersze, w których wierszach najbardziej starałem się wszystkie pokrewieństwa radziwillowskie z familjami królewskimi, pochwały jego i syna, księcia marszałka trybunalskiego, wyrazić...

Pisałem ja długi i pokorny list do marszałka nadwornego koron. o toż suplikując, a tak gdy marszałek nadworny koron. mocno list imieniem królewskim za mną do ks. hetmana litew. napisał, tedy ksiązę hetman, oprócz tego już do dania mi protekcji swojej determinowanym będąc, tem silniejsze starania swoje czynić zaczął...

Bohuszowi, regentowi ziemskiemu wileńskiemu i trybunalskiemu. nie zdało się prędzej przypuszczać sprawy, ażbym mógł być *de pluralitate* (o większości) asekurowanym. Był wprawdzie sposób bez wielkiego kosztu asekurowania *pluralitatis*, to jest gdyby aktorat porąbanego w Wilnie deputata mińskiego Wołodkowicza już po ekspedjowanej inkwizycji² przywołano, w którym aktoracie trzej deputaci trybunalscy: Zawisza kowieński, Danejko nowogrodzki i Holyński mścislawski byli zapozwani, i musiałwszy jako w sprawie swojej wyniść na ustęp, musieliby się dać kondemnować³, a zatem trzechby z koła przyjaciół asekurowanych księcia kanclerza ubyło. Ale to *medium* (środek) jakoby *minus honorificum* (niedość honorowy), nie zdawało się Bohuszowi rządzącemu naówczas trybunałem: jakoż to Boskiej Opatrzności było dzieło; bo po wyrzuceniu z koła onych trzech deputatów, mógłby się być ksiązę kanclerz dać kondemnować, a bez oczywistego dekretu mógłby nas na następującym pognać trybunał. Zostawało zatem dwa tygodnie przed przywołaniem sprawy do starania się o asekurowanie *pluralitatis*. A wtem Jan Cywiński, agent mój trybunalski, zakupiony od plenipotentów ks. kanclerza litewskiego, niby na kilka dni odjechał do domu, ale się potem nie powrócił i talk mnie porzucił, wszystek zatem ciężar na mnie jednego obwalił się. A tak najprzód deputatów zacząłem do siebie na obrady zapraszać. Ale gdy częstując ich. i sam musiałem się napijać, a potem nie wypawszy się, mieć gorączkę, przestałem tego częstowania.

Deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, pod straszną rotą przysięgali sobie nie odstępować się; a jakom wyżej wyraził o Przesieckim deputacie połockim, że zdradził księcia marszałka trybunalskiego i mnie.

¹ Powództwa.

² śledztwie.

³ potępić zaocznie.

strów, którzy nabożeństwa swe zwyczajne z domowemi tylko prywatnie odprawować będą mogli, tak jednak, iż inszym przychodząc do tego ich nabożeństwa pod winami wyżej opisanemi nie zwolono.

Konstytucja sejmu konwokacyjnego 1733 r.

(Tamże, 581).

Ponieważ wszystkich państw ugruntowanie i trwałość *in vultu ac S. religione consistit* (wspiera się na prawdziwej czi i świętej religji), więc przez tę konfederacją naszą... jako w tym wiernym państwie *exoticos detestamur cultus* (nie cierpimy ziemskich kultów), tak przy obronie tegoż Kościoła św. katolickiego *et immunitatum* (i wolności) jego przykładem przodków naszych opowiadamy się i przy nich stawać obowiązujemy się.

Dissidentibus (różnowiercom) jednak... *pacem juxta antiqua foederationes... ac securitatem bonorum, fortunarum et aequalitatem personarum cavemus* (warujemy pokój według dawnych konfederacji oraz bezpieczeństwo dóbr, fortun i równość osobistą), tak przeciw tylko w izbie poselskiej, w trybunałach i na komisjach *activitate* (czynnego udziału) tudzież zjazdów swoich prywatnych... prawami i urzędów koronnych, litewskich, wojewódzkich, ziemskich i grodzkich... nie mieli ani żadnych protekcij przez siebie i ministrów u postronnych potencyj nie szukali pod ostrością *prawa de perditionibus* (o zdrzajcach stanu) postanowionego.

19. Wybryki wojskowych w Radomiu.

(Kitowicz, Opis zwyczajów i obyczajów, II, 25).

Ta komisja odprawiała się w Radomiu, trwała przez sześć tygodni, poczynając w poniedziałek po św. Stanisławie biskupie. Prezydentem bywał zawsze biskup, inni komisarze z osób obywatelskich i wojskowych, naznaczeni senatorowie przez *senatus consilium*, zaś z wojskowych obierało wojsko. Sprawy do niej należały skarbowe i wojskowe, naprzykład kupców z oficyalistami skarbowemi o depaktację i konfiskację towarów; żołnierzy przeciw żołnierzom albo oficerom, całych chorągwi lub regimentów przeciw swoim jenerałom i szefom o krzywdy w żołdzie, w awansie, w degradacji, w odprawie niesłusznej lub odmówionej nad kapitulacją dymisji, czyli abszycie i tym podobnych okolicznościach pretendowane. Także miejsce tu miały skargi obywateli na żołnierzy wiolencje¹, jakowe w przechodach i na stacjach, albo krzywdy czyniących, od komenderującej chorągwiami i regimentami po rekwirowanej satysfakcji nieuspokojone.

Nie mogę zamilczeć uci i pijaństwa, którech... więcej tu nierównie bywało, niżeli w trybunałach, ile gdy ten zjazd składał się po większej części z samych wojskowych osób, najczęściej z towarzystwa onych to znaków wielce poważnych, husarskich i pancernych, namiestników, pułkowników, rotmistrzów przedniej straży i oficerów autoramentu cudzoziemskiego... Ci tedy panowie wojskowi nie potrzebując ceremonji za-

¹ Gwałty.

praszania siebie na uczyty i bankiety, poufałością żołnierską stoczyli się do stołów i kielichów, gdziekolwiek widzieli stoły zastawione, ile gdy imię to w a r z y s z wielce w narodzie poważane dawało im wolny przystęp do każdej kompanji; a do tego nawet niebezpiecznie było towarzysza, choć grubjanina i natręta niegrzecznem przyjęciem zafrontować...

Kto tu był gospodarzem, można mu przyznać, iż wytrzymał noc-wijac cierpliwości. Towarzysz pijany wołał głośno kielicha dużego, a tym podanym sobie pił prosto do gospodarza, lub obok stojącego przy sobie, choćby najdystyngwowańszego pana, właśnie jakby sam był gospodarzem i swoim częstował winem; nie odebrać od niego i nie wypić byłoby poddać się w niebezpieczeństwo kłótni przykrej i napaści. Je-lyny sposób był zabawić takiego przez zasadzone osoby, a tymczasem oddalać gdzie na bok wino, i z kielicha resztę kropel pozostałych w oczach jego wypić. Na komisji radomskiej napatrzeć się było można dostatek kielichów natłuczonych, obrusów i serwet winem poplamionych, damy nawet mające wszędzie ekscypcją od kielichowej kolei, tu jej nie znajdowały; jeżeli takowych spełnić nie mogły, przynajmniej odebrać i pokosztować obowiązane były...

A lubo ten gatunek wojskowy pyszny, zuchwały i natrętny tak sam między sobą, jako też z obywatelami lub autoramentu cudzoziemskiego oficerami często wszczynał rozterki i zwady, nigdy jednak nie przyszło w Radomiu do bitwy i pojedynku, bo te oboje były tam pod gardłem zakazane, a sąd mający miecz w rękę ściśle był respektowany, jako najwyższa wojskowa istotna jurysdykcja; dobyć szabli było kryminałem: zaczętem wszelka kłótnia najczęściej kończyła się na hałasach, groźbie i odłożeniu zemsty do sposobniejszego czasu; lub jeżeli jaki zuchwalec porwał się do pałasza, wrywali mu go z ręki, jak miecz szalonomu; obkładali zewsząd guzami i wypychali z kompanji, a po takim traktamencie, jeżeli nie było dosyć, pozywali do sądu, który takowych ekscesantów czasem karał śmiercią, czasem też za mocnemi instancjami aresztem, utratą rejestru służby, lub przesadzeniem z góry na dół, grzywnami, więz, lub publiczną deprekacją¹.

Karty i kości, druga zabawa była w Radomiu dla wojskowych, na którą samą, bez żadnego interesu i sprawy, tu się zjeżdżali: jedni po wielkich kompanjach zakładali publiczne gry, drudzy w prywatnych stancjach dnie i noce trawili nad kartami i kościami.

20. O zapustach i kuligach.

(Kitowicz, IV, 41).

Lubo wielcy panowie i można szlachta przez cały rok zabawiali się bankietami i tańcami, bardzo często spraszając do siebie gości z rozmaitych okazji, jako to: na święta Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, na Zielone Świątki, na imieniny, na chrzciny, na zaręczyny, na wesela; najwięcej jednak takowych ochót sprawiali sobie począwszy od tłustego czwartku aż do wstępnej środy; często zaś bardzo, rozhulawszy się, choć przy postnych potrawach, gwałcili tańcami i pijatyką i wstępną środę i wstępny czwartek, ledwo hamując się w swywoli w pierwszy

¹ przeprosinami.

piątek postny,... już w niego tańcować nie śmieli, ale co pić, to bynajmniej nie przestawali, zalewając suchoty mięsopustne i postne potrawy rozmaitemi trunkami i niby splukując z gardzielów tłustości mięsopustne. W domach atoli biskupich i duchownych tańce nie trwały dłużej, jak do święta wstępnej środy i to tylko tam, gdzie się nierzadko zbyt nogi rozbiegały, a gospodarz łagodny nie chciał im psuć w sobie fantazji, póki sami zmordowani nie przestali...

Niższej zaś fortuny szlachta wyprawiała kuligi, które były, takowe: dwóch, albo trzech sąsiadów zmówili się z sobą, zabrali z sobą córki, synów, czeladź służącą i co tylko mieli w domu dorosłego, nie zostawując w nim tylko małe dzieci pod dozorem jakich dwojga osób, mężczyzny i niewiasty. Sami zaś wpakowawszy się na sanki, a jeśli sanny nie było, na kolaski, karety, wózki, na konie wierzchowe, jak kto mógł, jechali do sąsiada poblizszego ani proszeni od niego, ani ostrzegłszy go, żeby się im nie skrył, ani, nie ujechał z domu. Tam go zaskoczywszy rozkazywali sobie dawać jeść, pić, koniom i ludziom, bez wszelkiej ceremonji, właśnie jak żołnierze na egzekucji, póty u niego bawiąc, póki do szczętu nie wypróbnili mu piwnicy, śpiczlerza; gdy już wyżarli i wypili wszystko co było, brali owego nieboraka z sobą, z całą jego familją i ciągnęli dalej, aż póki w kolej do tych, którzy zaczęli kulig, nie doszli. Ci zaś, że pospolicie byli najmniej majątni, a do tego garlacze koronni, nie mający zaległych trunkami piwnic ani zapasnych spizarniów, niedługo w domach swoich kompanją zabawili się już deboszami w innych domach dostatniejszych znużoną. Początkowo się te kuligi zwyczajnie w przedostatni tydzień zapustny i trwały do wstępnej środy. Ze takowe kuligi najwięcej bawiły się pijatyką i czarnostwem, przeto mniej dbając o tańce przestawali na jakim takim skrzyżowaniu, czasem z karczmą porwanym albo między służącą czeladzią wywołanym. Chyba że gospodarz miał swoją domową kapele, albo też z ochoczością posłał po nią gdzie do miasta...

Tak na kuligu, jako też i bez niego w kuse dni zapustne (tak albo-wiem nazywano ostatnie trzy dni zapustne), przestrajali się i przekształcali w różne figury; mężczyźni za żydów, za cyganów, za olejkarzy, za chłopów, za dziadów — niewiasty podobnie za żydówki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewczki, udając mową i gestami takie osoby jakich postać na siebie brali; w ostatni zaś wtorek jeden z między kompanji ubrał się za księdza, włożywszy na suknie zamiast komży kosałkę, a zamiast stuly pas na szyi zawiesiwszy, stanął w kącie pokoju na stolku kobiercem do ściany przybitym w pół pasa zasłoniomy, wydając się jakby z ambony miał kazanie z jakiej śmiesznej materji... Po wieczerniej mięsnej w ostatni wtorek dawali około godziny dwunastej północnej mleko, jajca i śledzie, przygrywając niejako temi potrawami następującemu postowi i nihy po stopniach od mięsa przez nabiał do niego przystępując...

Po wielkich miastach w wstępną środę czeladź iakiego cechu dobubierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego z między siebie ustawiwszy za niedźwiedzia czarnym kożuchem, futrem na wierzch wywiedconem okrytego i koło nóg czysto jak niedźwiedź poobwiązywawanego wodziłi od domu do domu, różnych figlów z nim dokazując, któremi grosze i trunki z pospólstwa chciwego na takie widoki wyłudzali. Imit

znowu spory kłoc do łańcucha przypawiwszy, chwyтали dziewczki słuźebne; zlapaną wprzegali do pomienionego kłoca, przymuszając do ciągnienia póty od domu do domu, póki innej nie zlapali dla uwolnienia pierwszej. Początek tej swawoli wziął się od zalotnika wzgardzonego i stał się powszechną karą na dziewczki dorosłe, które za mąż nie poszły, chociaż się im dusznie pragnącym tego szczęścia nie dostało... Na wsiach w ostatni wtorek bywało we zwyczaju obnoszenie po chałupach przez parobczaków kurka na dwóch kółkach małych z dyszlem czyli raczej kijem osadzonego, na którego kurka, jakby na prawdziwego koguta dziewczki i gospodynie zapraszali, a te, rozumiejąc tę ceremonję, dawały im żer, masło, szperki, kielbasy, jajca, z czego w samej rzeczy mogli zrobić ucztę nieladającą, przykupiwszy do tego gorzalki i piwa, bez czego się nieobeszło.

Zaś przy kościołach po miastach w wstępną srodę chłopcy, studencikowie czatowali na wchodzącą do kościoła białą pleć, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajec, indycze szyje, rury wolowe i inne tym podobne materklasy; tak zaś to sprawnie robili, że tego osoba dostająca nie czuła, bo to plugastwo było uwiązane na sznurku lub nici, do końca której była przypawiona szpilka zakrzywiona jak wędka, więc chłopiec do takich figlów wyćwiczony, byle się dotknął ową szpilką sukni wraz i figla na osobie zawiesił. A ta nic o tem nie wiedząc, pięknie przybrana i częstokroć będąca dystyngwowaną, postępowała w kościół z dobrą miną, gdy tymczasem wiszącym na plecach kawalcem pustym głowom śmiech z siebie czyniła.

21. Nierząd w szkole i jego przyczyny.

(H. Kolltáj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, wyd. r. 1905, str. 64).

Takowych po szkołach burzliwości, które choć nie wszędzie były podobne do krakowskich i piotrkowskich, przyczyny są następujące:

1. Zbytni rygor, z którym postępowano względem dzieci w mniejszych klasach. Pamiętni na barbarzyńskie kary, rozumieli studenci, że doszedłszy do retoryki, godzi się im odszkodować przez wielorakie zuchwalstwo profesorom wyrządzone.
2. Że pomiędzy dorostkami szkolnemi wprowadzono emulacji ducha. Palestrant miał się za osobę godniejszą, że nie ulegał więcej szkolnej zwierzchności, spoglądał na studentów jako jeszcze pod batogiem zostających; wszystkie zatem lekkie obcowania studentów z palestrą kończyły się na napaściach i kłótniach.
3. Pogarda stanu miejskiego, którą wpajano od szkół szlacheckiej młodzieży.
4. Niechęci, które nieustannie trwały między szkołami różnych zgromadzeń, wprawiały w kłótnie studentów, jeżeli gdzie były razem dwie szkoły pod dozorem osobnych zakonów; te więc przyczyny wcale rządowi obce wydawały na świat burzliwą młodzież. Do jakiegokolwiek przechodziła ona stanu, wszędzie wnosila z sobą taki charakter; w palestrze, w wojsku, na zjazdach sejmikowych, w zabawach i posiedzeniach domowych, w życiu sąsiedzkiem, na jarmarkach, wszędzie było pełno szalapatów, którym się młodzież dziwiła, których z chęcią naśladowała. Tak usposobiona, wchodząc w społeczność życia pod rządem bezwładnym, burzliwym powiększała jego wady. Zagęszczone pijaństwo, o którym indziej mówić wypadnie, sprzyjało wiele takiemu to-

nowi. Nie były wolne od niego trybunały i sejmy nawet. Zuchwałość szarpała się w stanie szlacheckim: nie tak o sprawiedliwe w działaniu powody, jak o punkt honoru i postawienia na swoim, chociażby wszystkim.

22. Przesąd w nauce.

(*Nowe Ateny* ks. Benedykta Chmielowskiego 1746—56, t. I, str. 44, 118, 129, 540, 574, w skróceniu).

Notandum (zaznaczyć należy), że bałwany, statuje, od pogwałcenia *cultu religionis* (ze czcią religijną) wenerowane, czasem po sobie powtórzonych suplikacjach i uczynionych tu tych ofiar z ludzi i z bydła dawali rezolucje, albo odpowiedzi. Co nie bałwany czynili, ale czart przeklęty *operum divinorum simia* (małpa Boskich dzieł) mocą swoją wstąpiwszy w bałwan, albo miejsce opanowawszy, swą wydawał rezolucje ublagany ofiarami, sobie je przypisawszy.

To nieomyślna prawda, że żonie Lotowej z Sodomy miast wychodzącej, Pan Bóg nie kazał się obzierać: ta nie tak nieposlušana, jako ciekawa, w tył rzuciła okiem, i zaraz w bałwan soli, nie rozumna, w mądrości symbolum zamieniła się: że słodką ojczyznę nad boski preferowała mandat, gorzkością soli ukarana. O tej mówię jej w bałwan transmutacji¹ niemasz żadnego *dubium* (wątpienia), ale tylko *oritur questio* (powstaje kwestja), czyli się ten bałwan soli po dziś dzień konserwuje...

Jako Afryka *monstra parit ex coitu* (rodzi potwory z kojarzenia) różnych bestyj, tak morze, które i samo jest monstrum według Wiegiljusza poety. Ten założywszy fundament, *quaeritur* (powstaje pytanie), czy te syreny znajdują się teraz. Odpowiadam *cum recentioribus* (razem z nowszymi uczonymi), że lubo znajdują się w wielkich morzach, potrzeba o nich trzymać, że to nie są ludzie, ale są monstra morskie; nie są zaś boginie, jako starożytna wierzyła superstycja², a terazniejszych ludzi twierdzi *ruditas* (nieokrzesianość).

Ogień piekielny, a materjalny nasz czym się różni? Jest *communissima sententia* (najzgodniejsze zdanie) OO. Świętych, że jest *eiusdem speciei* (tegoż rodzaju), z tą dystynkcją³, że piekielny nie ma jasności w sobie, że dana piekielnemu moc od Boga, aby i ducha pali: że nigdy nie gaśnie, jak nasz zwyczajny ogień; że nie potrzebuje podpalety, *alias* (t. j.) słomy, drow: że nie w jednym jest gradusie gorącość, jak nasz, ale jednego mniej drugiego więcej *pro ratione culparum* (surownie do wymiaru win) piecze i pali. Tenże ogień piekielny od ognia czyszcowego tym się różni: że ogień czyszcowy jest doczesny, co do skutku czyszczenia: że czyszcowy czyści dusze, piękniejsze czyni, tamten ciemny, ten jasny, że czyszcowy podczas dnia sądnego będzie natężony, aby siogłością swoją długie karamie dusz w czasie krótkim powetował...

Ptak rajski żyje powietrzem. Jest to ptak bardzo szczupłego ciała, wielu pierzem przybrany, z długim ogonem, małym pyseczkiem. Znajduje się na insulach⁴ Moluckich w Indji, nigdy na drzewie, na ziemi, na górze, na skale nie widziany, bo też nóg niema; lecz na czystym zawsze bujający powietrzu, a co większa, tam się niesący i wysiadający dzieci na grzbiecie pary swojej. Życie swoje skończywszy, dopiero spada

¹ przemianie.

² zabobon.

³ różnica.

⁴ wyspach.

na ziemię, *curiosis* (ciekawym) do rąk się dostaje, jakiego i mnie do-
stać się widzieć.

Jest też zwierzątko *Chamaeleon alias* jaszczurka, także powietrzem
żyjąca, którą książę Mikołaj Radziwiłł na swoich piastował rękach, opi-
sał w *Peregrynacji*; a ten jeden stanie *pro mille testibus* (za tysiąc
świadczeń).

Jeleń pewny rodzaj robactwa cierpiąc we wnętrznościach, węzów
jedźmiem salwuje się, które tchem swoim silnym z jam wyciąga. Po-
tem w głęboką zabrnawszy wodę, tegoż jadu pozbywa, przez oczy lzy
wylizując. Jeżeliby zaś jeleń, węzów się objadłszy, nie wyplakawszy
sok, napój jego byłby mu śmiertelny...

23. Zepsute krasomówstwo.

Mowa jezuitę Atanazego Kierśnickiego na korona-
cji obrazu M. Boskiej w Kodniu 1721 r.

(M. Janik, *Z dziejów wymowy, Pamiętnik literacki, 1908. 464; liczne
zwroty łacińskie tu opuszczamy*).

Kodeński kasztel odprawuje dnia dzisiejszego uroczystość wniebo-
wej, oraz i z nieba wziętej N. Marji Panny, kędy ona goszcząc i go-
spodarując, Sapieżyńskiemu domowi chwałę za chwałę oddaje, a dzie-
cinem i elekcyjnym prawem należącą sobie odbiera koronę.

Już też godnie, Sapieżyński Kodniu, możesz paragonować z niebem!
Niech niebo dnieżącemi bez alternaty nocnej szczyć się splendorami,
niech poważna starożytność szczerym Dniem (*Co — den!*) nazwała.
Niech tam wodę przylewa do morza, niech niezłomne kryształy do
szklanego spławia oceanu nektarem płynąca rzeka, rześiste delicje hoj-
niejszymi delicjami augmentując: tu bujnorodne niwy, z cudną natu-
ralnej pozycji symetrią częścią w klarownego Bugu, częścią w złoto-
płynnej Jaśnie Wielm. Koronatora Drużyny przeglądając się zwiercia-
dłach, przenoszą je nad kryształ najpolerowniejszy...

Nie znali przodkowie nasi koronacyjnej ceremonii, lubo niemało
w rozmaitych prowincjach rachowali cudownych Bogarodzicy obrazów.
Naszym czasom ten obrządek życzliwie rezerwowały nieba, aby na trzech
poprzedzających koronacjach zaprawiona ojczyzna pobożność tę czwartą
nabożniej odprawiła... Coście byli winni kapitularni Piotrowej bazy-
liki purpuraci, toście kodeńskiej Marji oddali. Tę ona koronę odebrała,
na którą obliż, albo prawo dziedziczne, miała... Foremna gdzieś kom-
paracja gładkiej twarzy z jabłkiem granatowym... Dziecinna panów
młodych inklinacja woli częstokroć taki frukcik niż intratną majątność...
Cierpiała z naturą malarska ręka, gdy na twarz konterfektu tego naj-
cenniejszych fruktów przeniosła kolory. Wabiła piękność apetyt cie-
kawy oczu, ale pod czujną strażą... I pewnieby się palemońskiemu Sep-
temjonowi (*Litwie*) nie dała widzieć, żeby nowy Herkules (*Sapieha*),
jedynego oszukawszy smoka, nie zażył raptu, odważnego...

A nie zhardziała Najśw. Panna przez wniebowzięcie, jak inne ko-
biety, gdy z bogacieją (*choć wjazd jej do nieba był »pompa solennior«
nazywali wniebowstąpienie Chrystusa*). ...Niejedna jejmość w cukrowych
katerjach, wieżach, piramidach, zjada miasta i miasteczka. Kiedyż tak
rozrywaczała? Gdy się z Jaśnie Oświeconem, Jaśnie Wielmożnem Słoń-
cem skoligowała. Przedtem będąc córką szlacheckiego Marsa, czy han-

dłowego Merkurjusza, w leśnym barszczu nie przebarszczała, urwana w Betulji folwarkowej od ćwikły nacią nie gardziła, a teraz, wykrzywiwszy gębę, pyta się, co to za boćwina, po której znać Litwina... teraz bez pracy chce jadać kołaczki. Niechże wybaczy, gdy wykwiętami rozdrażniony małżonek grzbiet pokolata albo na twarzy pocznie piec placki, jakich nigdy w rękach nie miała, bo szkolnych placent (rózg) nie znała...

24. Rozpaczliwy stan Rzplitej pod koniec okresu.

(Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, II, § 1).

Anarchja, to jest stan bez rady i rządu, powoli opanowywa wszystko, a przez anarchję następuje pewny upadek wolności. Bo pod anarchją trwać długo żadne państwo nie może...

Narzekamy na trybunały i sądy niesprawiedliwe, i często bez wstydu przedajne, na krzywoprzysięstwa, obrócone już prawie w nałóg i w naturę, na bluźnierstwa przeciw Bogu i świętościom, bez żadnej kary, bez wstępu żadnego; na kryminały¹ bezkarne, na krzywdy od możniejszych i mocniejszych nieznośne, i że małych tyranów i tyranji nad słabszemi co niemiara jest wszędzie. Że wojska do kraju proporcji i wewnątrzno bezpieczeństwa aż z ohydą zbyt mało, i tego komplet niezmiernie krzywdzony. Że bojaźń jakaś, lichota umysłów i podłość generalna opanowała wszystko. Że interesów prywatnych, ambicyj, emulacyj, łakomstwa taka moc jest, iż zda się, że w nas pamięć o Rzplitej i ojczyźnie wygasa: jakby każdy obywatel kraju o niczym więcej myśleć nie powinien, tylko żeby jemu dobrze było, choćby wszyscy zginęli. Oszukania i fałszów w publicznych tranzakcjach ustawicznych tak gęsto, że prawie *fidem publicam* ledwie znajdziesz. Skarb koronny od wielu miastek cudzoziemskich publicznej kasy uboższy i gorzej rządzony. Handle w kraju całe upadłe, od żydów zabrane, zdzierstwami partykularnych kupcom obrzydzone... Poddaństwa niezmiernie ubóstwo. Miast i miasteczek ruina. Śmiecią monety kraj zarzucony, złoto i srebro wyniszczone, bez sposobu zabezpieczenia na granicach wprowadzaniu najgorszych pieniędzy, bez sposobu utrzymania² domowych fałszerzów, bez sposobu otworzenia i ubezpieczenia mennicy. Opresje od sąsiadów nieznośne, zewsząd granic uszczerbki i gwałty, i podczas pokoju jassyry. W domach własnych bezpieczeństwo fortun, żon i życia od domowych i od obcych najazdów i kup swawolnych stracone. Nieugaszone między panami niesnaski. Elekcje urzędów, posłów, sędziów tak zakłócone i niepodobne, że chyba ukradkiem z wielką wszystkich praw wioleńcją udać się gdzie mogą. Sejmy, sejmiki niegodziwe bez ustanku rwane, że od 70 lat jeden tylko ordynaryjny sejm rachować się może. Jurysdykcje i prawa urzędów zmieszane. Nieskończone nigdy między Kościołem i świeckimi utarczki. Z postronnemi tysiączne interesa z niezmierną Rzplitej krzywdą bez żadnej konkluzji. Niesława, hańba, słabość, sromota, upadek na wszystkim całego narodu. Praw ojczystych zupełna ruina. Rozpacze wielkie po całym kraju, że już nigdy lepiej nie będzie i być nie może. Tysiączne tym podobne skutki, nie sąż to próby anarchji? nie sąż to oczywiste dowody, że bez rady i sejmów ginjemy?

¹ zbrodnie. ² zahamowania.

B I O M
BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
GDAŃSK

H 0367

Nie pożyczaj się do domu